



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 10 grudnia 1949

Nr. 50 (163)

Od
Redakcji

Mało zaiste osób spośród tych wielkich ludzi, którzy szukając schronienia w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich stu lat pracowali tam, by uzyskać poparcie dla swych spraw, nawiązało tyle przyjaznych stosunków z obywatelami brytyjskimi, co dr Chaim Weizmann, pierwszy prezydent nowego państwa Izrael, który obchodzi obecnie 75 rocznicę urodzin. Urodzony w Polsce, koło Grodna, przybył on jako młody chemik do Manchesteru, jednego z największych miast przemysłowych Wielkiej Brytanii, i 40 lat później opuścił Anglię, by zostać głową nowego państwa.

W Londynie obchodzono urodziny dra Weizmanna w gronie najwybitniejszych osobistości. Nie mogąc przybyć osobiście dr Weizmann przysłał drogą lotniczą specjalnie przygotowane przemówienie, w którym stwierdził, że zaszczytne stanowisko, jakie osiągnął, jest rezultatem przeszło 40-letniej pracy w Anglii. Mówiąc o wielkim zadaniu odbudowy, jakie stoi obecnie przed państwem Izrael, dodał: „Powróciliśmy do naszego kraju ojczystego nie po to, by podbijać czy panować, lecz by budować i goić rany. Rzeczami istotnymi dla tego wielkiego wysiłku są: wiedza, badania, planowanie naukowe i rozwój rolnictwa i przemysłu: „Podtrzymuje nas na duchu świadomość, że przyjaciele i ludzie, którzy nam dobrze życzą, poza granicami naszego kraju, śledzą nasze wysiłki z całą przychylnością“.

General Smuts, który przybył na tę uroczystość z Południowej Afryki, wyraził uznanie dla swego starego przyjaciela dra Weizmanna i dodał: „Ostatnią rezerwą człowieka jest wola zwycięstwa za wszelką cenę. Takiego wysiłku dokonano w bitwie o Wielką Brytanię, a następnie w zmartwychwstaniu Izraela. Stawiam te dwa wydarzenia obok siebie jako przykład wybitnych czynów ludzkich naszej epoki. Podkreślmy więc raz jeszcze, że trzeba tylko najwyższego wysiłku i gotowości stracenia wszystkiego dla zyskania wszystkiego, by nasza cywilizacja europejska wkroczyła w najświetniejszą epokę w historii. Wspominając politykę Brytyjskiej Wspólnoty Narodów za czasów deklaracji Balfoura w 1917 r., Smuts ciągnął dalej: „W. Brytania była pierwszym państwem, które podało Weizmannowi rękę, i ten przyjazny ucisk nigdy nie osłabnie — historyczna przyjaźń winna trwać wiecznie dla owocnej służby ludzkości“.

Z kolei głos zabrali: lord kanclerz, wicehrabia Jowitt, w imieniu rządu, pan Eden w imieniu partii konserwatywnej i lord Samuel, wysoki komisarz W. Brytanii w Palestynie po pierwszej wojnie światowej, który przewodniczył prozostości. Lord Samuel jest przewodniczącym komisji lasów, która przygotowuje obecnie drowi Weizmannowi prezent urodzinowy od narodu brytyjskiego w postaci 750.000 drzew, po 10.000 za każdy rok życia. „Las Weizmanna“ zostanie zasadzony w państwie Izrael, gdzie inne wielkie zalesione obszary nazwano już imieniem Herza, lorda Balfoura i króla Jerzego V.

Indyki na święta



Na farmie Dean Park w Balerno w Szkocji tuczy się 90 białych indyków na święta. Indyk jest w Anglii tradycyjną potrawą gwiazdkową.

BADANIE 14 MIL. DZIECI ROCZNIE

W ciągu roku 1946 i 1947 poddano badaniu przez kwalifikowane higienistki przeszło 14 milionów dzieci szkolnych w W. Brytanii, o czym czytamy w sprawozdaniu głównego inspektora zdrowia przy ministerstwie zdrowia. Świadczy ono o przywiązaniu wielkiej wagi do stanu fizycznego przyszłego pokolenia. Co roku 4.300.000 dzieci przebadali prócz tego lekarze.

Wyniki badań wykazują, że w czasie dwóch lat objętych sprawozdaniem nie nastąpiło pogorszenie w odżywianiu dzieci. Co roku leczono na mniejsze dolegliwości około 1.200.000 dzieci. Zanotowano znaczne polepszenie wśród dzieci atmatycznych, które stanowiły jeden z najtrudniejszych problemów dla szkolnych inspektorów zdrowia. Wypróbowano już wiele metod zwalczania tej choroby jak: specjalne leczenie kliniczne i laboratoryjne, szkoły na wolnym powietrzu. Kolonie na wsi lub nad morzem, lecz żadna z nich nie okazała się niezawodną.

Wielu szkołom przydzielono chiro-podystów do badania dzieci. Przeprowadzony w jednym okręgu przegląd wykazał, że źle dopasowane buciki są jedną z głównych przyczyn schorzenia nóg.

W ciągu ostatnich trzech lat w W. Brytanii zaszła ważna zmiana w

wychowaniu fizycznym. Wiele z dawnych rodzajów ćwiczeń cielesnych zastąpiono obecnie wspinaniem się, ćwiczeniami równowagi, skokami i innymi ćwiczeniami pobudzającymi do ruchu całe ciało. Zmiany te mają na celu wprowadzić zamiast natężenia w dawnych stereotypowych ćwiczeniach — łatwość ruchów. Wyniki potwierdziły słuszność tych innowacji wykazując znaczne polepszenie w

ogólnej kondycji i sprawności fizycznej.

Sprawozdanie zawiera również dane dotyczące brytyjskich szpitali — szkół. Obecnie W. Brytania posiada 95 szpitali, w których odbywa się nauka. W szpitalach tych 9000 dzieci znajdujących się w leczeniu otrzymuje takie wykształcenie, jakie jest najwłaściwsze przy ich stanie zdrowia.

DWA MILIONY PACZEK ŚWIĄTECZNYCH

Gubernator generalny Australii, p. Morkell przesłał królowi Jerzemu VI zawiadomienie, że dwumilionowa z kolei paczka z darami obywateli australijskich została właśnie doręczona odbiorcom w W. Brytanii.

Jego Królewska Mość w odpowiedzi na tę wiadomość oświadczył: „Z wielką radością dowiedziałem się z Pańskiego telegramu, że liczba paczek z darami wysłanych ekspresem z Australii osiągnęła dwa miliony. Jest to wspaniałym dowodem sympatii, jaką obywatele Commonwealthu żywią dla swych rodaków w starym kraju, który głęboko docenia ducha życzliwości i hojności, którego wyrazem są te witane z radością

podarki. Przesyłam szczerze gratulacje tym, którzy popierali i organizowali tę akcję, która od samego początku rozwijała się stale tak pomysłnie“.

Ogłoszono, że akcja podarunkowa ma być kontynuowana. Paczki rozdzielane są w W. Brytanii pomiędzy ludzi starych oraz tych, dla których trudne warunki czynią taki dodatek do domowej spiżarni szczególnie pożądanym. Oficjalna akcja przesyłek ekspresowych stanowi uzupełnienie paczek, które Australijczycy przysyłają swym krewnym lub osobistym znajomym w W. Brytanii.

W numerze:

O MIĘDZYNARODOWA FARMAKOPEE
DOMY NA KOŁACH
LUDNOŚĆ WIELKIEJ BRYTANII
CHOPIN W ANGLII
ŚWIĘTA BANKOWE
KONTUZJE KRĘGOSŁUPA NIE SĄ BEZNAZDZIEJNE
HISTORIA KLUBU PIŁKI NOŻNEJ FULHAM
„KOŃ TROJAŃSKI“ — (powieść)

ZMIANY W KONSTYTUCJI KANADYJSKIEJ

Ostatnie ślady kontroli Zjednoczonego Królestwa nad konstytucjami innych krajów Commonwealthu zostały usunięte przez parlament.

Izba Lordów wydała ostatnio brytyjsko-północno-amerykańską (nr 2) ustawę, która zapewni Kanadzie to samo stanowisko co młodszym członkom Commonwealthu, mogącym wprowadzać poprawki do swojej konstytucji bez zwracania się do parlamentu westminsterskiego.

Kiedy w 1931 r. przeszła ustawa westminsterska ustalająca równorzędne stanowisko dominiów z W. Brytanią, wprowadzono na prośbę rządu kanadyjskiego wyjątek odnośnie Kanady, ze specjalnym uwzględnieniem podziału kompetencji między władze federalne i prowincjonalne. Wszelkie zmiany konstytucji wymagały nadal ustawodawstwa brytyjskiego. Wyjątek ten został obecnie — znowu na życzenie Kanady — skasowany.

„UCZESTNIK“ BITWY POD TRAFALGAREM

„Implacable“, którego Nelson nie zdołał zatopić, odbył swą ostatnią podróż. Okręt ten wyprowadzono z południowego wybrzeża W. Brytanii na morze i zatopiono go z wszelkimi honorami. Poza okrętem admirałskim Nelsona „Victory“, „Implacable“ był jedynym statkiem, jako pozostał z bitwy pod Trafalgarem. Wybudowano go w Rochefort we Francji i spuszczone na wodę w 1800

Pod Trafalgarem „Implacable“ uniknął zatopienia i z uszkodzeniem umknął z pola walki. W 3 tygodnie później schwymano go i od tej chwili stał na honorowym miejscu w porcie Portsmouth, obok okrętu Nelsona „Victory“, który jest przechowywany jako skarb narodowy. Zatopienie okrętu było konieczne ze względu na niemożność dokonania koniecznych reperacji.

ZAWIADOMIENIE

Z uwagi na konieczność wprowadzenia w chwili obecnej jak najdalej idących oszczędności rząd Jego Królewskiej Mości postanowił zredukować niektóre zagraniczne placówki służby informacyjnej. W Polsce ograniczenie to dotyczy „Głosu Anglii“. Redakcja otrzymała polecenie likwidacji pisma z dniem 31 grudnia 1949 r., w którym to dniu ukaze się ostatni numer naszego tygodnika.

Wskutek tego nie możemy przyjmować dalszych zgłoszeń na prenumeratę, a Czytelnicy, którzy wplacili abonament na rok 1950, otrzymają zwrot pieniędzy.

W niniejszym numerze zamykamy dział „Nasza korespondencja“.

Redakcja dysponuje ograniczoną ilością egzemplarzy „Głosu Anglii“ z lat 1947, 1948 i 1949. — Zainteresowani Czytelnicy proszeni są o zamawianie tychże do 31 grudnia br.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

WYBORY W NOWEJ ZELANDII

DAILY HERALD pisze: Rząd Labourystowski w Nowej Zelandii padł przy wyborach po 14 pięknych latach pracy. Przesyłamy serdeczne podziękowanie ustępującemu premierowi Peter Fraserowi za wszystko, co on i rząd jego uczynili w ciągu tych lat dla dopomożenia W. Brytanii i dla zacieśnienia więzów Commonwealthu. Powiedzieć można z całą pewnością, że dobra wola w stosunkach Nowej Zelandii z W. Brytanią nie wystąpiła nigdy tak wyraźnie jak w ciągu ostatnich paru lat. Teraz jednak, kiedy obywatele Nowej Zelandii wybrali sobie inny rząd, nie ma żadnego powodu do obaw, że sympatia i więzy łączące nasze kraje miałyby osłabnąć. Powitaliśmy z radością słowa p. Hollanda, lidera partii narodowej, który powiedział, że trwałe dobre stosunki z W. Brytanią i innymi krajami Commonwealthu mają olbrzymie znaczenie. Godną najwyższej pochwały była też pełna godności uwaga p. Fräsera o wyniku wyborów: „Przyjmujemy decyzję społeczeństwa z żalem, ale z dobrą miną“.

TIMES pisze: Najprostszym i prawdopodobnie najlepszym wytłumaczeniem wyniku wyborów jest to, że wahadło polityki partyjnej zatoczyło znowu swój powolny łuk. Labourysty w Nowej Zelandii doszli do władzy w r. 1935 większością 30 mandatów w parlamencie złożonym tylko z 80 posłów. W r. 1946 fotele białych podzielone były równo pomiędzy labourystów a opozycję i rząd utrzymywał się przy władzy tylko dzięki poparciu czterech posłów maoryjskich. Wahadło polityczne przesunęło się przeciw labourystom tym łatwiej, że ich główny program jest już wyczerpany. Administracja, zorganizowana przez zmarłego już Savage i kierowana ostatnio przez Fräsera, zaprowadziła system ubezpieczeń społecznych — pod wieloma względami najbardziej postępowy na świecie. Nic nie wskazuje na to, aby obywatele Nowej Zelandii nie doceniali podstawowych, socjalistycznych linii w strukturze ich państwa. Wdzięczność jednak nie jest zbyt silnym czynnikiem w nastrojach przedwyborczych. Partia narodowa wystąpiła z programem wyborczym, w którym zobowiązała się obniżyć koszty utrzymania przez zmniejszenie podatków i z czasem sądzona będzie głównie według tego, czy uda jej się danego przyrzeczenia dotrzymać. Partia narodowa nie atakuje podstaw struktury państwa socjalistycznego, lecz jest ogólnie mówiąc za uelastycznieniem jego arterii i rozluźnieniem mięśni. Przyjmuje ona unarodowienie w obecnym jego stadium, chce jednak dopuścić inicjatywę prywatną do konkurencji z niektórymi przemysłami unarodowionymi — co jest ciekawym eksperymentem. Rozstanie z p. Peter Fraserem jako premierem Nowej Zelandii nie może nie wzbudzić uczucia osobistego żalu. Jest on personifikacją waleczności i wysiłku wojennego Nowej Zelandii. Pracował na długo i owocnie nad zorganizowaniem bliskiej współpracy z wszystkim narodami brytyjskimi, szczególnie z sąsiednią Wspólnotą Australii.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA RADIO

GLASGOW HERALD pisze: Przejściemu słuchaczowi może się to wydawać całkiem nowym poglądem, że to on właśnie wraz z innymi radiosluchaczami wywiera niewątpliwą wpływ na charakter audycji i że jest wobec tego za nie wraz z całym społeczeństwem odpowiedzialny. Na ogół panuje przekonanie, że radio rozwija działalność, która rozchodzi się na zewnątrz niezależnie od słuchaczy, że jest czymś, z czego każdy może skorzystać przez naciśnięcie guzika, tak jak z wody w kranie. Harman Grisewood, dyrektor trzeciego programu BBC, prostuje ten pogląd w artykule, w którym wyjaśnia, że słuchacz winni odnosić się do radia z większym poczuciem odpowiedzialności i że odpowiedzialność za audycje jest co najmniej podwójna.

Jesteśmy wspólnie odpowiedzialni — stwierdził Herman Grisewood — zarówno za materiał, z którego tworzymy programy radiowe, jak i za styl, jakość i charakter audycji. Muzyka, sztuki dramatyczne, va-

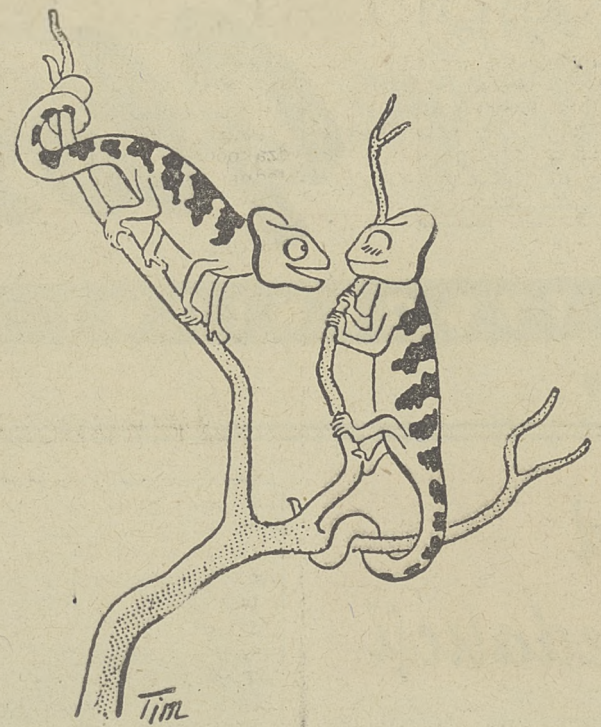
riétés, żarty, przemówienia na bankietach, mecze piłki nożnej, spinaczka wysokogórska — wszystko to są przejawy działalności społeczeństwa. Opinia, która wpływa na wybór i opracowanie materiału, jest dziełem samego społeczeństwa. Społeczeństwo jest więc zatem odpowiedzialne za charakter radiofonii, która rozpowszechnia dany materiał w jego ostatecznej formie, nie tylko dlatego, że wybiera posłów do parlamentu, którzy od czasu do czasu zatwierdzają uchwały dotyczące radia. Istnieją stałe i organiczne związki między istotą jakiegokolwiek instytucji a właściwościami społeczeństwa, które je popiera. Grisewood określił to w następujących słowach: bezstronność i tolerancja BBC nie mogłyby trwać długo w społeczeństwie, w którym zalety te zostałyby wyeliminowane. Jest to może trochę niecodzienne naświetlenie zasady, że społeczeństwo ma takie radio, dramat, czy film, czy prasę, na jakie zasługuje. Ale myśl przewodnia tej zasady jest jednak słuszna. Możemy łatwo — jak mówi Grisewood — zostać zdemoralizowani przez same audycje, o ile będziemy przyjmować je bezkrytycznie. Na ogół podejście społeczeństwa do tych spraw jest raczej bierne, niż współodpowiedzialne.

POLITYKA W AFRYCE

TIMES pisze: W krótkim odstępie czasu parlament przeprowadził dwie debaty w sprawie Afryki. Jedną w Izbie Gmin, omawiającą gospodarcze niedociągnięcia planu uprawy orzeszka ziemnego, a drugą w Izbie Lordów, zainicjowaną przez lorda Tweedsmuir, w sprawie politycznego rozwoju i administracji kolonii. Takie debaty będą zapewne coraz częstsze. Afryka jest nowym kontynentem, jest ona polem dla postępu, centrum specjalnych problemów rasowych i pomostem między Europą a Ameryką z jednej strony, a Europą i Australią, Nową Zelandią i Dalekim Wschodem z drugiej. Wydaje się, że rola Afryki w dziedzinie rychełego przywrócenia dobrobytu na

świecie jest nieco przeceniona. Bogactwa naturalne kontynentu nie są dokładnie znane i nie mogą być one łatwo i tanio zdobyte. Pomimo to jednak zasoby te są niezmiernie ważnym czynnikiem w zrównoważeniu stosunków handlowych i płatności między krajami dolarowymi a nie-dolarowymi. Przez pewien czas utrzymywał się pogląd, że w brytyjskich koloniach w Afryce rozwój polityczny może prześcignąć rozbudowę gospodarczą. Obecnie coraz wyraźniej widać, że oba te czynniki muszą się równomiernie rozwijać. Jedynie ze zwiększonej produkcji i wzmoczonej wydajności można czerpać środki na podniesienie standardu życia i dobrobytu, oraz na popieranie swobód.

Następstwem zbyt powolnej rozbudowy gospodarczej przy zbyt gwałtownych zmianach politycznych jest pesymizm i niepokój. Gdyby plan uprawy orzeszka ziemnego w Afryce Wschodniej miał się nie udać, najwięcej ucierpiałby na tym tubylcy, którym zakłócono spokój, by plan ten zrealizować. W obecnej chwili, kiedy Afryka rozwija się politycznie i gospodarczo, administracyjne czynniki w poczuciu braterskiej łączności z Europejczykami i Azjatami, którzy się tutaj osiedlili, mają wspólnie dążyć do osiągnięcia samodzielności i o ile Afryka ma otworzyć dla świata swe bogactwa, trzy rzeczy są konieczne. Po pierwsze rząd brytyjski wraz z wszystkimi zainteresowanymi krajami oraz przy pomocy specjalnych organów międzynarodowych i krajowych musi opracować zdrową, na naukowych podstawach opartą politykę rozwoju. Po drugie do Afryki przybyć muszą najlepsi urzędnicy administracyjni i technicy i należy podjąć energiczne kroki, by skończyć z obecnym brakiem odpowiednich sił, spowodowanym poczuciem niepewności. Po trzecie naród brytyjski musi sam przejść się jako wyborca i płatnik podatków koniecznością zapewnienia swym posiadłościom kolonialnym należytego stanowiska, którego domaga się zarówno jego własny interes jak i obywateli.



— Kochanie, obiecaj mi, że się nigdy nie zmienisz.

(Za zezwoleniem „Puncha”)

LIST z Londynu

300 LAT PRACY KOMINIARSKIEJ

ALBERT PEARCE jest londyńczykiem, który przez całe swoje życie był kominiarzem, a rodzina jego zajmowała się od przeszło 300 lat czyszczeniem kominów. Kiedy Karol I zasiadał na tronie Anglii, pierwszy Pearce rozpoczął pracę w tym zawodzie. Od tej pory wszyscy jego potomkowie czyszczyli kminy, podobnie jak biedny, mały kominiarczyk Tom ze słynnej książki Charlesa Kingsleya „The Water Babies“. W przeciwieństwie do Toma jednak Pearce'owie lubią swój zawód. Albert zaczął pracować, kiedy był je-

szcze młokosem i zawód kominiarski ma we krwi, podobnie jak i pięćdziesięciu innych członków tej rodziny, którzy z zapamiętaniem czyszczyli kminy w różnych częściach W. Brytanii.

Albert odznacza się niezwykłą pamięcią wzrokową, jak to odkryła niedawno jedna z jego klientek. Przed dwudziestu laty czyścił komin w jej domu i miał później wrócić po pieniądze. Kiedy się zgłosił, klientka mu nie zapłaciła, a za następnym razem już tam nie mieszkała. Przed kilku dniami udał się do pewnego domu i znalazł tam swoją dłużniczkę. Zanim zabrał się do czyszczenia, Albert spytał — „Co będzie z moimi trzema szylingami?“ Dama, która nie przestała skrzętnie liczyć swych groszy, odpowiedziała, że należało mu się tylko dwa. — „Ale ten dodatkowy — odpowiedział spokojnie Albert — to procent za ubiegłych 20 lat“. Miał on wiele trudnych zadań do wykonania w ciągu swej kominiarskiej kariery, ale najtrudniejszą postawiła przed nim jego przyszła teściowa, kiedy starała się o rękę jej córki. „Jeśli mamy mieć kominiarza w rodzinie — oświadczyła ona — to możesz od razu zabrać się do jednego z moich kominów. Nie był czyszczony przez 24 lata“. Albert pragnąc pozyskać względy swej teściowej, wyczyścił komin. Była to najcięższa praca w jego życiu i w dodatku do tej pory nie dostał za nią ani grosza.

STULECIE URODZIN AUTORKI „MAŁEGO LORDA“

OSTATNIO obchodzone w W. Brytanii setną rocznicę urodzin kobiety, która w swych powieściach stworzyła postać znaną czytelnikom całego świata. Kobieta ta jest Hodgson Burnett, urodzona 100 lat temu w Manchesterze, zaś wspomnianą postacią „mały lord Fauntleroy“.

Z chwilą gdy 63 lata temu pojawiła się jej książka pod tym tytułem, główny jej bohater zdobył natchmiast „nieśmiertelną“ popularność. Jest to wzruszająca opowieść o małym chłopcu z nowojorskiego zaułka, który zupełnie niespodziewanie staje się członkiem jednej z najstarszych arystokratycznych rodzin W. Brytanii. Młody lord pani Hodgson jest zaliczony w poczet tych bohaterów powieściowych, którzy są ulubionymi postaciami wszystkich pokoleń.

Pani Hodgson Burnett zamieszkała jeszcze jako młoda dziewczyna ze swym bratem w Stanach Zjednoczonych. Napisała ona przeszło 40 książek; niewiele jednak powieściopisarzy XIX wieku może się poszczycić taką popularnością, jaką zyskała sobie pani Hodgson zarówno wśród dzieci jak i dorosłych. Zachwycano się szczególnie jej żywymi portretami dzieci.

Mimo długiego pobytu w Stanach Zjednoczonych i poślubienia Amerykanina, pana Burnett, panj Hodgson pozostała Angielką do końca życia, co jest widoczne nie tylko w jej sposobie pisania, czy atmosferze jej domu, lecz również w głębszych impulsach jej serca.

(„Overseas Features”)

O MIĘDZYNARODOWĄ FARMAKOPEĘ

Cóż to jest farmakopea? Czym zajmuje się komisja ekspertów Światowej Organizacji Zdrowia dla spraw unifikacji farmakopei? Na te dwa pytania stawiane często przez laików znajdują Czytelnicy odpowiedź w poniższych wyjątkach z pogadanki radiowej dra C. H. Hampshire ze Zjednoczonego Królestwa, przewodniczącego Komisji Unifikacyjnej, która odbyła swe piąte z rzędu posiedzenie w Genewie w dniach od 26 września do 5 października.

Słowo „farmakopea“, używane niemal wyłącznie w kołach lekarskich i aptekarskich, utworzone zostało ze słów greckiego, które znaczy „lekarstwo“, i oznacza obecnie książkę zawierającą opisy i miary leków. Zwyczaj spisywania wszystkich tych danych datuje się z czasów średniowiecza. Opisy leków stosowanych w szpitalach lub przez kolegię lekarskie zbierano wtedy w Europie dla użytku tych, którzy lekarstwa przygotowywali.

Rzeczą podstawową jest tu ujednostajnienie, tak aby każdy, kto potrzebuje lekarstwa, mógł za każdym razem, gdy je kupuje lub używa, otrzymywać dawki o tej samej sile i jakości. Zasada ujednostajnienia objęta z biegiem czasu znaczne obszary. Obecny stan rzeczy pod tym względem przedstawia się tak, że każdy kraj cywilizowany na świecie ma farmakopeę narodową, która gwarantuje na podstawie praw danego kraju, że wszystkie produkowane w nim lekarstwa są jednolite i stałe.

DLACZEGO POTRZEBA UNIFIKACJI?

Istnienie farmakopei narodowych w różnych krajach spowodowało rozmaite trudności, które z kolei doprowadziły zainteresowanych do zapragnięcia farmakopei międzynarodowej. Różnice pomiędzy standardami narodowymi dla szeroko stosowanych środków lekarskich stanowią niebezpieczeństwo dla podróżnych, którzy mogą potrzebować lekarstw robionych według tej samej recepty w różnych krajach. Pamiętać trzeba, że wiedza medyczna umożliwiła wielu ludziom przedłużenie czynnego i pożytecznego życia dzięki odpowiednim lekarstwom, podczas gdy w dawnych czasach ludzie ci nie mogliby pracować. Najlepszym przykładem tego jest insulina. Ludzie, którzy jej potrzebują, aby utrzymać dobry stan zdrowia, mogą być zmuszeni do podróżowania i rzeczą bardzo istotną

jest, aby mogli zawsze dostawać zastrzyki, których co dzień potrzebują, w tych samych dawkach, bez względu na to, w jakich krajach się znajdują. Podobnie ma się sprawa ze środkami nasercowymi: jeżeli nie można dostać ich w odpowiednim skoncetrowaniu, traci się czas na ich robienie lub sprowadzanie.

Standaryzacja leków ważna jest także dla handlu międzynarodowego i w dziedzinie badań medycznych, gdyż wnioski lekarzy pracujących nad wynalezieniem najlepszego na daną chorobę lekarstwa lub nad ustaleniem, jaka forma podawania leku jest najkorzystniejsza, mogą okazać się bezwartościowe, jeżeli nie wiadomo dokładnie, do jakiego typu lub rozczyń lekarstwa się odnosi. Poszczególne farmakopee narodowe mogą też nazywać to samo lekarstwo różnie. Wystarczy jeden przykład, aby wykazać, jakie to może powodować zamieszanie. Jedno z najważniejszych leków w chemii, paludryna, wynaleziona została przez znaną instytucję brytyjską. Oficjalna jej nazwa w Anglii brzmi Proguanil, Chlorguanide w Stanach Zjednoczonych, Chloriguane we Francji, jednocześnie zaś ma nazwy potoczne lub handlowe w tych samych lub innych krajach, tak że znana jest też jako Biguanyl, Drinupal, Guanatol, Palusil, Tirian, M 4888, 3359 RP. itd.

Wszystkie powyższe argumenty zyskują jeszcze na sile przy dzisiejszym wzroście ruchu podróży i przy szybkości przenoszenia się z kraju do kraju, jaką umożliwiają samoloty.

UMOWA MIĘDZYNARODOWA

W początkach bieżącego stulecia niektóre kraje podpisały umowę międzynarodową o ujednoczeniu leków. Umowa ta została zrewidowana w r. 1929 i zmieniona nieco w kierunku unifikacji narodowych farmakopei. Zawierała ona teraz klauzulę, w której zwracano się do Ligi Narodów o stworzenie organizacji,

której zadaniem byłoby objęcie unifikacją większej liczby krajów. Organizacja Zdrowia Ligi powołała w r. 1937 techniczną komisję ekspertów dla spraw farmakopei. Porobiła ona znaczne postępy w swej pracy, kiedy działalność jej przerwała II wojna światowa. Podczas wojny jednak członkowie komisji, którzy mogli się ze sobą komunikować, prowadzili dalej pracę.

W r. 1947 komisja tymczasowa Światowej Organizacji Zdrowia zdecydowała, że trzeba podjąć te prace na nowo i powołała komisję ekspertów dla spraw unifikacji farmakopei. W skład jej weszło 7 członków. Zatwierdzona ona została, kiedy Światowa Organizacja Zdrowia utworzyła się ostatecznie i przedstawia obecnie jedną z dróg, którymi organizacja dąży do osiągnięcia najwyższego poziomu zdrowotności. Komisja unifikacyjna pracuje od tego czasu nieprzerwanie i odbyła już pięć konferencji w Genewie.

Obecnie prace nad pierwszym tomem farmakopei międzynarodowej są już na ukończeniu. Tom ten zawierać będzie opisy i miary około 100 leków powszechnie używanych, które lekarze przepisują swym pacjentom. W skład ich wchodzić będą środki przeciwbólowe, nasenne, zapobiegające infekcji, sulfamidy, witaminy i wiele innych używanych w medycynie. Część leków trzeba było odłożyć do drugiego tomu. Szybkie postępy w niektórych dziedzinach medycyny uniemożliwiają ustalenie już teraz ostatecznych norm dla środków takich jak penicylina i streptomycyna.

Komisja zwróci w przyszłości szczególną uwagę na kwestię nazw i postara się, aby we wszystkich krajach znane były i używane nazwy standardowe.

Międzynarodowa farmakopea nie może oczywiście mieć mocy obowiązującej w żadnym kraju, dopóki nie zostanie zatwierdzona przez jego kompetentne władze. Może jednak dla krajów zainteresowanych stanowić podstawę do opracowania na nowo lub poprawienia ich własnych farmakopei oraz zawierać będzie opisy standardowe, które kraje te będą mogły przejąć bezpośrednio.

Namiastka osocza krwi

Pewna fabryka we wschodniej Anglii produkuje obecnie „Dixtran”, namiastkę osocza krwi, której używają lekarze do największych sukcesów od czasu wynalezienia penicyliny. Czasopismo „British Industrial Review” podaje, że jest to pierwsza fabryka w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, która wytwarza tę namiastkę w jej ostatecznej formie, gotową do wprowadzenia do organizmu pacjenta.

„Dixtran” jest roztworem glukozy, który otrzymuje się drogą poddania cukru trzcinowego lub buraczanego specjalnej fermentacji bakteryjnej. Oprócz swej aseptyczności Dixtran przedstawia też wielką wartość dzięki temu, że okazał się niezwykle odporny na wszelkie warunki magazynowania, rzecz niezwykłej wagi dla kcajów, gdzie stacje przetaczania krwi albo nie istnieją wcale, albo nie są dość sprawnie zorganizowane.

Czasopismo lekarskie „Lancet” pisząc w początkach bieżącego roku o tej nowej namiastce, stwierdziło, że „wielką zaletą „Dixtrana” jest fakt, że da się go prawdopodobnie fabry-

kować w formie odpowiadającej ściśle idealnej specyfikacji sztucznej namiastki osocza”.

Także z innych odcinków dochodzą pocieszające wieści dla chorych. Jedną z największych brytyjskich wytwórni penicyliny (Glaxo Labs. w Greenford) zredukowała jej cenę do 1/3 ceny z r. 1946.

Ta ogromna obniżka umożliwiona została przez bardzo duży wzrost produkcji przy jednoczesnym spadku jej kosztów. Obrót ogólny wzrósł

o przeszło 50% w ciągu niecałych 2 lat, przy czym eksport zwiększył się o 100%. Obroty zagraniczne zakładów przekroczyły dziesięciokrotnie cyfrę z roku 1938/39.

Zakłady Glaxo Labs. są równocześnie pionierami w produkowaniu szeptomycyny. Produkcja w ich nowej fabryce streptomycyny w Ulverston rozwija się tak szybko, że przypuszczalnie uzyska się nadwyżki na eksport.

Owadoszczelne opakowanie

Nowy materiał do pakowania, wynaleziony przez uczonych brytyjskich w departamencie badań naukowych i przemysłowych, jest zupełnie owadoszczelny po prostu dzięki temu, że jest porowaty.

Materiał ten jest złożony z kilku warstw celulozy impregnowanych DDT, a skuteczność jego polega na tym, że każdy owad, który zdola przedostać się przez pierwszą war-

stwę, musi zabić w labiryncie maleńkich tuneli i zatamów. Nie przeczuwając nic złego owad przeskaka się przez te korytarzyki i po drodze zostaje zasypany dostateczną ilością DDT, która go przyprowadza o śmierć.

Liczne przeprowadzone w laboratoriach próby wykazały, że żaden owad absolutnie przez tego rodzaju opakowanie przedostać się nie może. Opakowanie to jest i z tego względu korzystne, że nie potrzeba oklejać go dookoła, gdyż wystarczy dany przedmiot nim owinać, a owady giną już przy pierwszym zetknięciu się z opakowaniem. Dzięki temu opakowywanie jest bardzo łatwe i szybkie i może być powierzono osobom zupełnie niekwalifikowanym. Materiał ten nie jest jeszcze wyrabiany w wielkich ilościach, ale należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości produkcja jego zostanie przedsięwzięta na wielką skalę.

Narada hotelarzy

W Londynie odbywa się narada 600 hotelarzy z 25 krajów. Międzynarodowe Stowarzyszenie Hotelarzy omawia różniczne aspekty zagadnień personalnych, obsługi, zaopatrzenia i ruchu turystycznego.

Większą część prac powierzono specjalnym komisjom. Jedną z nich rozpatruje sposoby przyciągnięcia podróżnych ze strefy dolarowej do Europy, inną zajmuje się problemami walutowymi i ograniczeniem ruchu turystycznego, jakie problemy te narzucają. Trzecia komisja opracowuje szereg zagadnień związanych ze szkoleniem personelu hotelowego, a jeszcze inna rozpatruje kwestie natury prawnej, z którymi

hotelarze powinni być dokładnie zaznajomieni.

Wybór Londynu na miejsce konferencji jest aktem kurtuazji w stosunku do prezesa Stowarzyszenia, sir Francis Towle'a. W tym roku przypada dziesiąta rocznica objęcia przez niego stanowiska w Stowarzyszeniu, które zawdzięcza mu swe powstanie.

Siłownie dla Antarktydy

Elektrownie dieselowskie, które działają w temperaturze poniżej -40°, weszły w skład ekwipunku ekspedycji norwesko-brytyjsko-szwedzkiej, która wyruszyła w zeszłym tygodniu na biegun południowy.

Te małe elektrownie o budowie zamkniętej obsługiwane będą sprzętem radiowy i radarowy ekspedycji. Wyposażone są one w szereg innowacji i urządzeń, które się przydadzą z uwagi na nienormalne warunki klimatyczne, tak np. elektrownie puszczane będą w ruch z odległości dzięki specjalnym elektrycznym urządzeniom ciepłym. Inną interesującą cechą nowych elektrowni jest to, że choć każda kompletna jednostka waży prawie 700 kg, można ją transportować w trzech oddzielnych partiach, z których żadna nie przekracza normalnego ładunku dobrzego zaprzęgu psów.

Zapas węgla na 200 lat

Dyrektor działu paliwa w departamencie badań naukowych i przemysłowych, dr Arthur Parker, oświadczył w instytucie inżynierów mechaników w Londynie, że W. Brytania posiada złoża węgla, które wystarczą na przeszło 200 lat przy wydobyciu 250 milionów ton rocznie.

Dr Parker oblicza zapasy węgla w W. Brytanii na 169.000 milionów. Obecnie wydobywa się przeciętnie przeszło 214 milionów ton węgla rocznie. Powiedział on również, że ogólnym światowym zapasem paliw stałych, to jest głównie węgla, powinny wystarczyć na przeszło 2000 lat. Jednakże ropy naftowej i gazu ziemnego nie wystarczy na więcej jak 100 lat, nawet przy możliwości odkrycia nowych źródeł.

Analizując zużycie różnego rodzaju paliw i energii, dr Parker stwierdził, że 10% zużyto na żywność dla ludzi, 47% w postaci węgla kamiennego i brunatnego, 23% w postaci ropy naftowej, 6% — gazu ziemnego, 7% — drzewa i 7% — energii wodnej.

Co 36 godzin nowa szkoła

W trzymiesięcznym okresie od czerwca do października powstawała co 36 godzin nowa szkoła w W. Brytanii. Zostało to ostatnio ogłoszone przez ministra oświaty George'a Tomlinsona. Powiedział on, że w tym czasie oddano do użytku 60 nowych budynków szkolnych. Znaczący to, że stworzono miejsce dla

36.500 uczniów, czyli codziennie przybywało miejsca dla 400 uczniów. Minister oświadczył, że znaczne postępy w budownictwie szkół w ostatnich kilku latach zaczynają teraz dawać cenne rezultaty przez zapewnienie nowych pomieszczeń szkolnych.

„Mam nadzieję — powiedział on — że podane przeze mnie cyfry będą zachętą dla tych, którzy biorą udział w budowie szkół. Wszyscy mamy przed sobą podwójne zadanie do wypełnienia. Trzeba mianowicie zachować rozmach nadany przez obecny program budownictwa szkolnego i co najważniejsze zredukować koszty i potrzebny do budowy czas”.

Zalesienie nowych terenów

Jak czytamy w wydanym ostatnio sprawozdaniu, brytyjska komisja leśna nabyła w ciągu ubiegłych 12 miesięcy 20.000 ha ziemi w Szkocji pod zalesienie. Sprawozdanie stwierdza, że obsadzenie 8.000 ha ziemi w Szkocji w ubiegłym sezonie wykazuje raz jeszcze znaczny wzrost w porównaniu z poprzednimi latami.

Pewne okolice w szkockich parkach narodowych, na których przeprowadza się zalesienie, przeznaczono na miejsca campingowe. Cieszą się one wielką popularnością i ściągają liczne rzesze wycieczkowiczów, którzy lubią przebywać na świeżym powietrzu. Pewien obszar wyposażony w ekwipunek obozowy z Norwegii oddano dla organizacji młodzieżowych.

Nowy typ wystaw



Na pewnej wystawie mleczarskiej pokazano nowy typ wystaw dla sklepów żywnościowych. „Podwójne” okna zapobiegają „poceniu się” szyb, zaś żywność leży na specjalnie zamrażanych tacach, które obracają się, by ułatwić obsługę wystawy.

Czasopismo dla 80 krajów

Mieszkańcy 80 krajów na wszystkich pięciu kontynentach prenumerują czasopismo „English Language Technique”, wydawane przez British Council, o czym czytamy w sprawozdaniu zawierającym dane o działalności British Council w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Według statutu królewskiego zadaniem British Council jest nawiązywanie bliższych stosunków kulturalnych z innymi krajami.

Sprawozdanie stwierdza, że zapotrzebowanie na książki angielskie w Europie nie słabnie.

Przybywając z całego świata powitali w Wielkiej Brytanii przedstawiciele British Council i dopomogli im w znalezieniu odpowiedniego pomieszczenia i w zwalczeniu innych trudności, z jakimi stykają się przybylsze w obcym kraju. Dla gości zorganizowano również różne imprezy oraz specjalne kursy, które zaznamiły ich z Wielką Brytanią i brytyjskim sposobem życia.

Kobiety w Izbie Lordów

Premier Attlee nie ma zamiaru wydawania zezwolenia na przyjmowanie kobiet do Izby Lordów, mimo iż kobiety domagają się udzielenia im tego prawa od roku 1946.

Odmawiając przyjęcia delegacji 12 organizacji kobiecych Attlee powiedział: „Podczas gdy rząd odnosi się przychylnie do propozycji udzielenia kobietom prawa zasiadania i głosowania w Izbie Lordów, nie może się on zgodzić na rozszerzenie zasady dziedziczności w tej Izbie. Rząd uważa, że decyzja co do zasiadania kobiet w Izbie Lordów winna być załatwiona w ramach ogólnej reformy Izby”.

Występy zespołu teatralnego Old Vic Company w Australii, zorganizowane staraniem British Council, osiągnęły niebywały sukces. W Australii i Nowej Zelandii dano 179 przedstawień, którym przyglądało się przeszło 300.000 osób.

Przechodząc do wydatków sprawozdanie wykazuje, że przeszło połowę ogólnej sumy pochłonęły ośrodki za granicą. Do ośrodków, których jest 73, uczęszcza regularnie przeszło 44 tys. słuchaczy.

Prezent ślubny od rządu Kenji

Księżna Elżbieta i książę Edynburga otrzymali w prezencie ślubnym afrykański pawilon myśliwski. Rząd Kenji donosi, że wyasygnowano na ten cel 2 tysiące funtów.

Pawilon ten będzie wybudowany w pięknym lesie na zboczach Mount Kenya. Należące doń grunty, z których będzie się rozpościerał wspaniały widok, będą się ciągnęły aż do rzeki Sagana, znanej dobrze amatorom rybołówstwa. W pobliżu zaś znajdować się będą tereny, na których można będzie polować na dziką zwierzynę.

Przestronny ten pawilon będzie zawierał prócz pokoi królewskich, salonu i jadalni, również mieszkanie dla koniuszego. W pobliżu znajdować się będą budynki dla administratora i służby.

Księżna oddała ten pawilon do użytku rządowi Kenji na czas, w którym nie będzie go używała. W najbliższej przyszłości nie przewiduje się przyjazdu księżnej do Kenji, lecz jak tylko Jej Królewska Wysokość zażąda, pawilon zostanie opróżniony.

Innowacje na dworcach



Ażby zredukować ogonki przed przechovalniami, koleje brytyjskie wprowadziły schowki na bagaż, do których klucz można dostać wrzucając do automatu 6 pensów. W razie nieodebrania bagażu w ciągu 24 godz. wrzucić on do przechowalni.

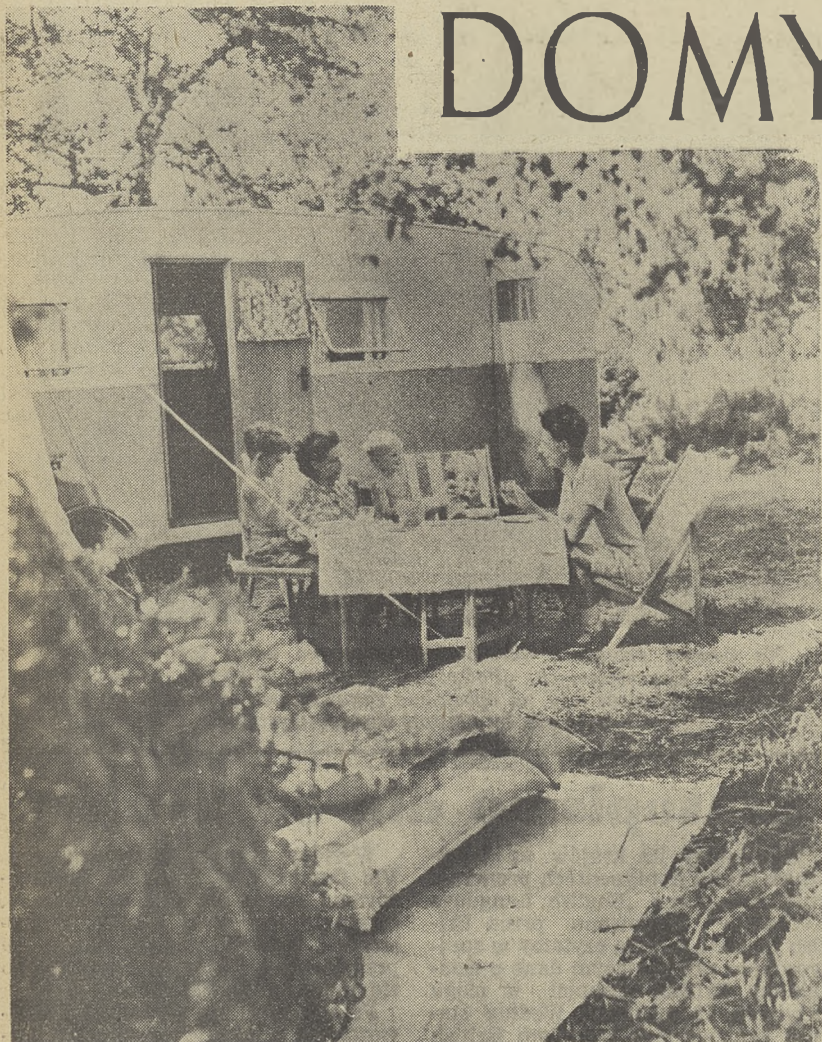
„Himalaya” w Sydney



Najnowszy 28.000-tonowy liniowiec „Himalaya”, który po raz pierwszy opuścił Londyn 6 października dla rozpoczęcia regularnych rejsów na szlaku kursu Londyn—Sydney, zawiąza do portu Sydney przywożąc pasażerów oraz ładunek eksportowanych samochodów. Skręcił on o 10 dni czas trawnia podróży wynoszący przed wojną 40 dni.

WILLIAM HOLT

DOMY NA KOŁACH



Rodzina, która wybrała się na week-end, spożywa posiłek na świeżym powietrzu przed swym wozem campingowym.



Wnętrze domku na kołach.



Inny fragment wnętrza.



Dziewczęta z przyjemnością słuchają czytania leżąc w wygodnych łóżeczkach wozu campingowego.

W epoce wzmoczonego tempa i mechanizacji, w jakiej obecnie żyjemy, nawet jeżeli mieszkamy w odległych miejscowościach, niemal wszystko, czego dusza zapagnie, może zjawić się przed naszymi drzwiami — na kołach: banki, urzędy pocztowe, ambulanse, kliniki dentystyczne, kina, kawiarnie. Nic więc dziwnego, że z kolei winny być i domy na kołach.

W W. Brytanii domy takie pojawiły się na długo przed bankami na kołach. Zawsze byli ludzie, którzy lubili żyć w ciągłym ruchu dla samej przyjemności, jaką z tego mieli. A dom na kołach był najidealniejszą formą zrealizowania tego marzenia Klub amatorów wędrownego życia (zw. „Caravan Club”, istniał w W. Brytanii już w 1907 r. Ale wielu entuzjastycznych zwolenników takiego sposobu życia spotykano już przedtem w W. Brytanii.

Kiedy samochód ukazał się po raz pierwszy, wielu ludzi myślało: „To nam się dopiero przyda do holowania naszego domu”.

W dawnych czasach pojęcie życia „na kołach” ściśle łączyło się z Cyganami. Cyganie dotąd wolą ten wolny sposób podróżowania w wozach zaprzężonych w konie.

Pamiętam, że jako dziecko ogromnie mnie fascynowały cygańskie karawany, ciągnące wiejską, wysadzaną drzewami drogą, ze swymi barwnymi domami na kółkach. Drzwi ich były zazwyczaj otwarte — lub przynajmniej górna ich część — a wnętrza zalane światłem słonecznym. Wnętrza tych wozów jaśniały od lusterek i mosiądzu.

Dziś nie tylko Cyganie używają takich wozów. Niektóre z nich są bardzo wygodnie urządzone. Nowoczesnym ich odpowiednikiem w formie przyczep samochodowych, są najczęściej mające wszechstronne zastosowanie, wspaniale umeblowane apartamenty na kołach. Mają gaz do gotowania, a większość posiada oświetlenie elektryczne lub gazowe. Mają kuchnie wyposażone w najbardziej nowoczesny sposób. Niektóre mają wmontowany rodzaj centralnego ogrzewania oraz system kontrolujący przepływ powietrza. Większość może zapewnić wygodne pomieszczenie na noc dla czterech osób.

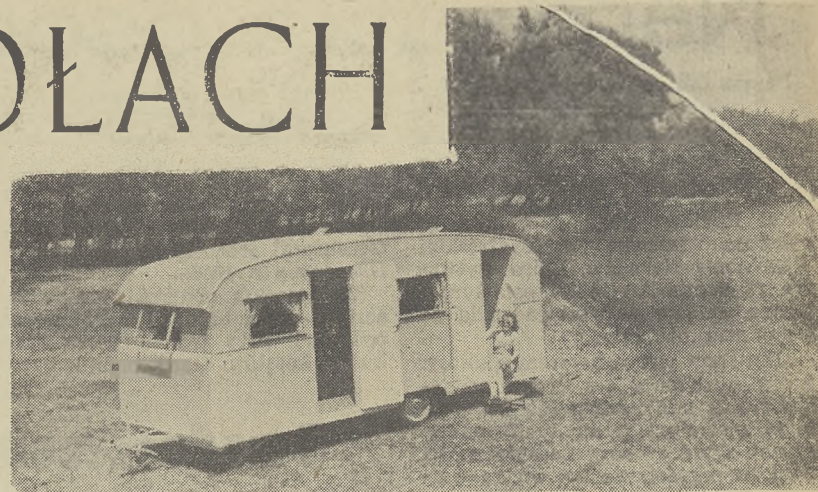
W W. Brytanii, gdzie nie posiadamy jeszcze dostatecznej ilości miejsc przewidzianych na parkowanie takich wozów, buduje się je tak, aby były bardziej samowystarczalne.

Kuchnię można szybko przemienić w łazienkę; jest tam bieżąca woda gorąca i zimna, a urządzenia do gotowania, oświetlenia i ogrzewania stanowią część wyposażenia wozu, tak że ten dom na kołach można parkować gdziekolwiek ma się na to ochotę.

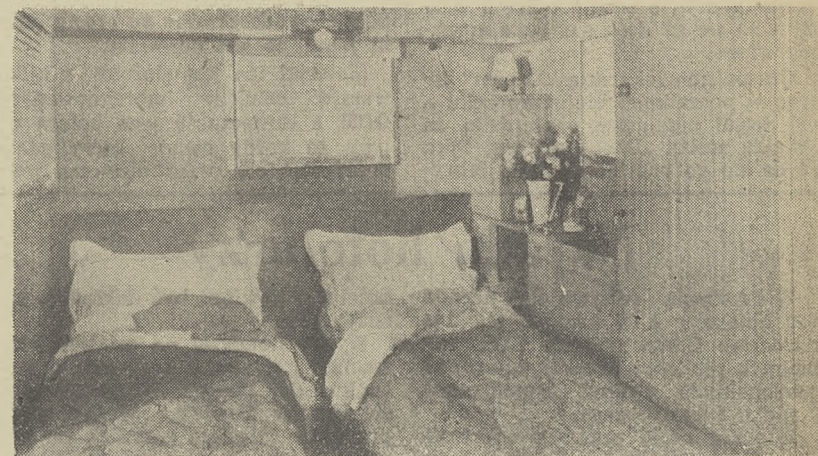
Przed wojną fabrykowano wozy tego rodzaju prawie wyłącznie dla potrzeb rynku krajowego. Dziś już i zagranicą nadsyła liczne zamówienia i w ten sposób rozrósł się nowy przemysł eksportowy. Brytyjskie „cygańskie wozy” wysyła się już do wielu krajów. W ostatnich latach Pół. Afryka była najlepszym rynkiem zbytu. Mieszkańcy Rodezji, łącznie z rządem Pół. Rodezji, sprowadzili szereg takich wozów. Przedstawiciele ministerstwa kolonii zakupili kilka wozów dla przeprowadzenia pomiarów i innych prac, a spółki naftowe na Bliskim Wschodzie nabyły szereg wozów i zapewne zakupią ich jeszcze więcej. Otrzymały także zamówienia z Argentyny, a dwa wozy które tam wysłano, będą użyte dla celów rządowych ekspedycji pomiarowych. Spośród innych krajów, które interesują się tymi pojazdami, wliczyć należy Belgię, Kongo Belgijskie, Brazylię i Afganistan.

W lecie 1948 r. National Caravan Council zorganizował pierwszą wystawę, którą urządzono w Londynie. Kilka luksusowych modeli wozów oceniono na sumę aż 2.000 gwinei. Ale można dostać doskonale wyposażony wóz, długości 5,5 m, w którym mieszka się całkiem wygodnie, za 800 f. Odbyło się również posiedzenie fabrykantów wozów oraz kupców, którzy omówili problemy handlowe.

Brytyjski przemysł „cygańskich wozów” opiera się na szeregu małych przedsiębiorstw rozrzuconych po całym kraju. To miało tę dobrą stronę, że wielu rozmaitych ludzi opracowywało projekty wozów, wprowadzając w ten sposób szereg całkiem nowych pomysłów. Umożliwia to o wiele większą swobodę w projektowaniu, a rozmaici fabrykanci mogą łatwiej sprostać specjalnym wymaganiom. Przemysł wyrabia nie tylko modele standardowe, może wykonywać również wozy na specjalne zamówienie.



Kąpiel słoneczna w miłym ustroniu nad jeziorem.



Pokój sypialny.



Nowoczesna kuchnia

Powrót

ERNEST WATKINS

ŚWIĘTA BANKOWE

W Brytanii obchodzić będzie w tym roku dodatkowo święto bankowe w dniu 27 grudnia, ponieważ pierwszy dzień Bożego Narodzenia przypada w niedzielę. Dzięki temu wszyscy pracujący będą mieli 3 dni świąt.

Gdyby chodziło jedynie o zamknięcie banków, nie interesowałoby to zbytnio przeciętnego obywatela. Obecnie jednak nikt już nie przywiązuje wagi do słowa „bankowe”. Święto bankowe jest świętem dla wszystkich.

Lubię historię powstania tego święta, gdyż jest to przede wszystkim historia jednego człowieka, który podstępem dokonał wielkiego dobrodziejstwa. W Brytanii zawzięta swą swoje tradycyjne cztery święta bankowe w roku jednemu człowiekowi — sir Johnowi Lubbockowi, późniejszemu lordowi Avebury. Był to głównie jego pomysł. Jako poseł do parlamentu nakreślił projekt ustawy parlamentarnej i dzięki wrodzonemu sprytowi udało mu się w trzy miesiące później uzyskać zatwierdzenie ustawy przez parlament w 1871 roku.

Pierwsza połowa ubiegłego stulecia była nader uboga w święta. Przed rokiem 1800 angielskie słowo „holiday” (święto) pisało się, wymawiało i oznaczało „Holy Day” (święty dzień). Na przykład Bank Angielski w 1760 r. zamykało na przeciąg nie mniej niż 44 dni w roku, przeważnie na skutek dni poświęconych świętym. W r. 1830 cyfrę tę zredukowano do 18, zaś w cztery lata później do czterech, a mianowicie do Wielkiego Piątku, pierwszego dnia Bożego Narodzenia, 1 maja i 1 listopada.

Kiedy jednak maszyna parowa zmechanizowała fabryki, stare zwyczajowe święta zostały zupełnie skasowane. Niedziela była świętem ustawowym; poza tym praca trwała przez 6 dni w tygodniu w ciągu całego roku. Jedynymi prawie uznanymi dodatkowymi świętami był

Wielki Piątek i pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

Sir John Lubbock uważał, że ludzie pracowaliby chętniej, gdyby im dano jeszcze jakiś wolny dzień. Trudność polegała na tym, jak przeprowadzić odnośną ustawę w parlamentarną przez Izbę Gmin i Izbę Lordów, które obie liczyły znaczną ilość posłów przekonanych, że życie jest zbyt poważne dla klas pracujących, aby przyznawać im cztery ustawowe święta w roku. Sir John próbował przeforsować ustawę w 1868 r., został jednak przegłosowany. Swoją nową projekt ustawy z 1871 r. spróbował inaczej sformułować. Określił go jako ustawę przewidującą wypłatę weksli w dniu, kiedy banki były oficjalnie zamknięte. I tu właśnie krył się podstęp. Do projektu tego dołączył bowiem swój plan zwiększenia ilości ustawowych świąt bankowych przez dodanie wielkanocnego poniedziałku, drugiego dnia Zielonych Świąt, pierwszego poniedziałku w sierpniu, oraz drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia dla Anglii, a dnia Nowego Roku dla Szkocji. Sir John był przebiegły. Przewidywał on, że skoro banki będą zamknięte w te dodatkowe dni w roku, wszystkie inne instytucje pójda za ich przykładem.

Plan jego powiódł się. Pierwszym prawdziwym świętem bankowym, niezwiązanym z żadną uroczystością religijną, było sierpniowe święto bankowe w 1871 r. Spotkało się to z ogromnym powodzeniem. Na przykład wycieczkowicze na parowcach płynących po Tamizie do Margate i Southend skonsumowali całą żywność znajdującą się na statkach w ciągu 10 minut.

Oswojenie się ze świętem w poniedziałek Zielonych Świąt wymagało nieco więcej czasu. Gazety londyńskie donosiły na przykład, że w drugim dniu Zielonych Świąt 1872 r. było zamkniętych tylko 12 sklepów na Regent Street. Około roku 1875 jednak zwyczaj ten był już mocno ugruntowany.

GORDON RATTRAY TAYLOR

LUDNOŚĆ WIELKIEJ BRYTANII

Liczba ludności W. Brytanii dnia 31 grudnia 1948 r. wyniosła 49 milionów. Wzrosła ona o przeszło milion od r. 1944, o dwa miliony od roku 1939, o 6 milionów od r. 1921 i o prawie 40 milionów, czyli o ponad 800% od r. 1800.

Z 49 milionów ludności 24 miliony to mężczyźni, a 25 milionów to kobiety. Podział według wieku przedstawia się następująco:

Poniżej lat 15 — 15 milionów.

Powyżej lat 65 — 11 milionów.

Lat 15—65 — 33 miliony.

Liczba urodzin wyniosła 18 na 1000, liczba zgonów 11 na 1000.

W marcu 1944 r. powołana została komisja królewska, której zadaniem było przestudiować tendencje populacyjne w W. Brytanii oraz ich przyczyny i konsekwencje. Komisja miała także rozważyć, czy należy przedsięwziąć jakieś kroki i jakie, aby wpłynąć na dalsze kształtowanie się sprawy zaludnienia. Ostatnio komisja opublikowała sprawozdanie, którego streszczenie podajemy poniżej.

Komisja królewska dla spraw populacyjnych, powołana w roku 1944, przedstawiła obecnie rezultaty swoich prac: uważa ona, że zaludnienie W. Brytanii powinno zostać utrzymane na obecnym poziomie i stwierdza, że przeciętna liczba członków rodziny jest teraz tylko nieznacznie niższa, niż tego potrzeba do utrzymania stałej liczby ludności. Przeciętna ilość dzieci na jedną rodzinę wyraża się obecnej cyfrą 2,2, tak że wzrost tej przeciętnej o 6% zapewniłby już zrównoważenie ubytku ludności. Abyże wzrost ten spowodować, komisja zaleca rozbudowanie istniejących systemów pomocy finansowej dla rodziców oraz świadczeń społecznych w ogóle.

Do konkluzji tych doszła komisja na podstawie prac wykonanych przez nią podkomisji ekspertów oraz na podstawie specjalnych studiów nad zagadnieniami takimi jak sytuacja gospodarstwa rodzinnego i ograniczanie liczby dzieci. Koszty tych prac wyniosły 200.000 funtów. Sprawozdanie główne komisji ma 150.000 słów, zaś sprawozdania różnych podkomisji mają być dopiero wydane. Powołanie komisji królewskiej do badania specjalnych zagadnień praktykowane było często przez rząd brytyjski już od roku 1830. Rzadko się jednak zdarza, aby prace ich trwały tak długo, jak to miało miejsce z komisją dla spraw zaludnienia, która miała do czynienia ze sprawami szczególnie skomplikowanymi. Do komisji powołuje się wybitnych ludzi. Mogą oni zwracać się o opinię do ekspertów w sprawach, które są przedmiotem badania, wysłuchują także zeznań delegatów poszczególnych zainteresowanych grup oraz osób prywatnych. Działalność ich strzeżona jest specjalnym przywilejem. Komisji nie może nikt wytoczyć procesu o zniesławienie czy oszczerstwo, tak że przesłuchiwanie przez nią świadkowie mogą wypowiadać się swobodnie.

NAJBARDZIEJ POŻĄDANY STAN ZALUDNIENIA

Rozważając, jaki jest najbardziej pożądany stan zaludnienia dla W. Brytanii, komisja rozpoczyna od wykazania, że wzrost zaludnienia jest na ogół zjawiskiem pomyślnym. Rozszerzając skalę produkcji umożliwia on oszczędności w przemyśle. Obniżając przeciętną wieku ludności uniastycznia on mechanizm gospodarki narodowej i zwiększa stosunek procentowy pracowników do emerytów. Ma on też wpływ na rolę danego narodu na arenie światowej. Korzyści te, uważa komisja, przewyższają konsekwencje niepożądane, którymi są: wzrost liczby mieszkańców na jednostkę powierzchni i zapotrzebowanie na coraz więcej dóbr inwestycyjnych. Na odwrót — spadek zaludnienia jest niewskazany. Szczególnie dla W. Brytanii spadek struktury wieku ludności przedstawiałoby poważne niebezpieczeństwo. Jeżeli odsetek śmiertelności pozostanie niezmienny, ilość obywateli w wieku ponad 65 lat wzrosnie z obecnej liczby 5 milionów do 7,3 miliona w r. 1977. Jeżeli jednak odsetek ten będzie się nadal zmniejszał, tak jak to miało miejsce w przeszłości, będziemy mieli w 1977 r. — 8,2 miliona ludzi powyżej 65 lat bez wzrostu liczby pracujących.

Przed W. Brytanią jednakże, która importować musi znaczną ilość swej żywności, wyłania się tu pytanie: czy będziemy mogli zdobyć konieczne pożywienie i czy zdołamy eksportować dość towarów, by je opłacić. Komisja przyznaje, że postępujące ciągle uprzemysłowienie krajów rolniczych oraz możliwość powstania wielkiego rynku zbytu żywności na wschodzie mogą wpłynąć na wyższe cen i zmniejszenie podaży żywności. Komisja podkreśla jednak czynnik zapobiegający temu zjawisku: możliwość obłrzymich udoskonalen technicznych w rolnictwie, które w latach 1930-ych były tak znaczne, że spowodowały nadwyżkę

produkcji. Niemniej szerzenie się erozji gleby i niejasna sytuacja w Azji południowo-wschodniej nie zdają się wskazywać, aby nadwyżki te miały mieć zawsze miejsce. Zdając sobie sprawę z trudności okresu wojennego, komisja uważa jednak, że „nie istnieją realne podstawy do zajmowania pesymistycznego stanowiska — jeśli chodzi o zagadnienia długoterminowe”.

Jeśli chodzi o pytanie, czy W. Brytania może eksportować dość towarów, aby opłacić sprowadzaną żywność, to będą tutaj zawsze wyłaniały się trudności, a to z powodu utraty połowy brytyjskich inwestycji zamorskich sprzedanych w czasie wojny. Spadek liczby ludności nie ułatwiłby jednak sytuacji — twierdzi komisja — gdyż zmniejszając zapotrzebowanie na import, zmniejszyłby on jednocześnie potencjał eksportowy W. Brytanii, która musiałaby eksportować mniej. Może być — przyznaje komisja — że handlem międzynarodowym rządu prawo malejących dochodów, jest to jednak zagadnienie, które wyjaśnić się powinno w ciągu najbliższych kilku lat, tymczasem zaś przedwczesnym byłoby przyjmować, że trudności ze zrównoważeniem bilansu płatniczego stanowią poważny argument przeciw umiarkowanemu wzrostowi liczby ludności.

OBECNE TENDENCJE POPULACYJNE

Przechodząc do bieżących kierunków populacyjnych i przyjmując, że przeciętna ilość dzieci w rodzinie będzie nadal wynosiła 2,2 (ostatnio zanotowano pewną tendencję do ustalenia się tej cyfry), zaludnienie W. Brytanii osiągnie według obliczeń komisji punkt szczytowy w roku

1977, dochodząc do liczby 51 milionów, po czym zaznaczy się słaby spadek. Spadek ten jednak nie przekroczy 2 milionów przy końcu bieżącego stulecia, w ciągu zaś następnych lat 40 wyrazi się cyfrą 3.400.000. Nawet gdyby ilość dzieci na rodzinę zmniejszyła się o 20%, najbliższe trzydziestolecie nie powinno przynieść wyraźniejszego spadku zaludnienia, chociaż w przyszłym stuleciu spadek ten wzmógłby się gwałtownie.

W ciągu wieku XIX ludność W. Brytanii wzrosła oczywiście w ogromnym tempie. Ustanie tego wzrostu spowodowane zostało spadkiem przeciętnej liczby dzieci na rodzinę z prawie 6 w XIX w. do obecnej cyfry 2,2. Komisja wymienia liczne powody tego zjawiska, szczególnie jednak podkreśla dwa. Przede wszystkim miało miejsce przełomowe polepszenie w sytuacji kobiet, które skutkiem tego mają teraz szereg zainteresowań poza domem. W przeszłości godziły się one bez sprzeciwu na życie wypełnione harówką w domu, która wykluczała z góry wszelkie inne zainteresowania, czasem miały nawet tak wielką ilość dzieci, że rujnowało to ich zdrowie. Po drugie rodzice wychowują teraz dzieci na o wiele wyższym poziomie i dają do wyższej niż dawniej stopy życiowej dla siebie i dla nich. Jednocześnie więc koszty wychowania i wykształcenia wykazały tendencje wzrostowe, a wielu rodziców woli zapewnić pomysłny start życiowy mniejszej liczbie dzieci niż wychować ich więcej, dając im gorsze możliwości.

Czynnikami dodatkowymi jest tu przymus nauczania i podniesienia granicy wieku szkolnego, co uniemożliwia dzieciom wczesne zarobkowanie i pomaganie rodzinie, jak to miało miejsce dawniej.

RODZINA IDEALNA

W III części sprawozdania komisja rozważa, co należy uczynić w celu zapewnienia ilości dzieci wystarczającej do utrzymania stanu ludności. Wychodzi ona z założenia, że zwiększenie się ilości dzieci spowodować można tylko drogą usunięcia przyczyn ograniczenia ich liczby: krótko mówiąc — kłopotów i wydatków. Komisja daje wiele zaleceń w celu ich zredukowania, wszystkich niemal w formie dalszego rozbudowania istniejącego już systemu świadczeń społecznych. Zalecenia podpadają pod trzy główne kategorie: pomoc finansowa, domowa i lekarska.

POMOC FINANSOWA

Każda rodzina otrzymuje obecnie pomoc finansową w formie wypłat gotówkowych w wysokości 5 szylingów tygodniowo (0,25 f.) za każde dziecko w wieku szkolnym z wyjątkiem pierwotnego oraz ulgi podatkowej w formie zwolnienia od podatku 60 funtów dochodu za każde dziecko, będące na utrzymaniu płatnika. Rodziny otrzymują także pomoc pośrednią w formie subsydów żywnościowych, których wartość odpowiada 9 funtom na głowę ludności, oraz drogą kontroli cen artykułów podstawowych. Komisja proponuje następujące ważne dodatki: zwiększenie wypłat gotówkowych do 7 szylingów (0,35 f.) za każde dziecko do lat 11 i do 10 szylingów (0,5 f.) za każde dziecko, które wiek ten przekroczyło, z wyjątkiem dziecka najmłodszego (nie zaś najstarszego, jak to miało miejsce dotychczas), zwolnienie zasiłków tych od podatku dochodowego, w końcu rozszerzenie ulg podatkowych z obecnej cyfry 60 f. za dziecko przez wprowadzenie skali progresywnej, dochodzącej do maximum 150 funtów za dziecko. Kiedy pozwolą na to warunki gospodarcze, dodaje komisja, dziecko, najmłodsze powinno również uprawniać rodziców do zasiłków.

POMOC DLA MATEK

Główną potrzebą w tej dziedzinie jest pomoc domowa, a w szerszym zastosowaniu — dyżurne dla niemowląt, żłóbki i przedszkola. Władze społeczne są już upoważnione do przydzielania pomocniczych rodzinom, które tego naprawdę potrzebują, ze względu jednak na brak rąk roboczych w tej dziedzinie, pomoc taka może być udzielana tylko w wypadkach najbardziej krytycznych. Komisja proponuje rozbudowę organizacji służby domowej, głównie na zasadzie parugodzinnych dyżurów kobiet zamężnych w średnim wieku. Proponuje również szersze zastosowanie pralni w celu uniknięcia udręk wielkiego prania w domu oraz wysuwa inne projekty, jak np. powierzenie wieczornych dyżurów przy niemowlętach studentkom.

Przedszkola cieszą się już dużym uznaniem i władze samorządowe zobowiązane są na podstawie ostatniej ustawy o szkolnictwie do zorganizowania przedszkoli dla wszystkich, którzy ich potrzebują. Komisja dodaje, że mogłyby one być ekonomicznie wyzyskane jako świetlice rozrywkowe dla dzieci również w okresie

wakacji. Można by również zorganizować internaty dla dzieci, gdzie, jak proponuje komisja, mogłyby dzieci przebywać w razie choroby matki lub w czasie, gdy wyjeżdża ona na urlop. Pośród licznych zagadnień, jakie porusza dalej sprawozdanie, są projekty szkolnych obozów wakacyjnych i domów wypoczynkowych dla matek, propozycje ulepszeń w domach mieszkalnych w celu zaoszczędzenia wysiłku w prowadzeniu gospodarstwa. Komisja wyjaśnia też do budowania większej ilości dużych domów — brak bowiem obecnie pomieszczeń dla rodzin, gdzie jest więcej niż troje dzieci.

OPIEKA LEKARSKA

Chociaż stały postęp w dziedzinie opieki lekarskiej zmniejsza stale śmiertelność matek i niemowląt oraz odbija się korzystnie w cyfrach wzrostu i wagi dzieci szkolnych, komisja uważa, że możliwe jest dalsze polepszenie stosunków. Przypuszczalnie można by zredukować liczbę urodzin martwych dzieci do 20 na 1000 (z obecnej liczby 24), a odsetek śmiertelności niemowląt do 25 na 1000 (z 35). Komisja zaleca więc bardziej staranną opiekę nad kobietami ciężarnymi, czyli kontynuowanie polityki dożywiania z czasów wojny (co obejmuje już dodatkową żywność dla kobiet w poważnym stanie, bezpłatne preparaty witaminowe dla niemowląt, dodatkową przydatki mleka oraz bezpłatne mleko i posiłki w szkołach dla dzieci) oraz podwyższenie ogólnego poziomu orientacji matek w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

Całokształt sprawozdania jest owocem niezwykle wyczerpujących studiów naukowych nad praktyczną stroną zagadnień populacyjnych i chociaż wiele pozostało jeszcze do zrobienia, komisja kładzie szczególny nacisk na potrzebę jeszcze bardziej szczegółowych badań w tej dziedzinie — dokument ten stanowi uderzający kontrast w zestawieniu z prymitywną, nie popartą naukowymi danymi polityką populacyjną, którą stosowały w celu zwiększenia liczby swej ludności państwa faszystowskie.

Chociaż rząd nie podał jeszcze do wiadomości żadnych decyzji z dziedziny swej polityki populacyjnej i chociaż nie jest on w żadnym sensie związany zaleceniami i poglądami komisji, sprawozdanie populacyjne stanowić będzie bez wątpienia cenne źródło informacji, w świetle których kształtować się może polityka rządu.

GDY 100 lat temu, na rok przed śmiercią, Fryderyk Chopin wprowadził się do domu oznaczonego numerem 48 przy Dover Street w Londynie, był już człowiekiem chorym i złamanym. Niedawno zostały zerwane więzy przyjaźni łączące go z George Sand, ponadto zaś myśl o wybuchu powstania w Polsce i o tym, że sam nie może w nim wziąć czynnego udziału, nie dawała mu spokoju i przeszkadzała w jego twórczej pracy.

Przyjaciele jego mieli nadzieję, że zmiana otoczenia ożywi go nieco. Lecz Chopin był już zmęczony. Protektorzy jego zrobili wszystko, co było w ich mocy. Księżna Sutherland przedstawiła go królowej; grywał na przwjęciach w najlepszych domach ówczesnego Londynu.

Lecz późna pora tych koncertów, tłumy i rozmowy prowadzone w tych oświetlonych słabym blaskiem świec salonach „prztłaczały go. „Rankiem jestem zbyt zmęczony, by móc pracować, po ubraniu się zaś czuję się tak wyczerpany, że muszę się z powrotem kłaść. Gdy wchodzę do salonu zbieram wszystkie swe siły, by grać, gdyż wszyscy pragną mnie usłyszeć”.

Siostry Stirling (z których jedna była jego uczennicą) zaprosiły go do swego szwagra, lorda Torpichen, do Caldor House koło Edynburga w nadziei, że spokojniejsze otoczenie wpłynie na niego dodatnio. Lecz w r. 1848 Midlothian zale-

CHOPIN W ANGII



WINTERHALTER: Fryderyk Chopin.

gała gęsta mgła, a siostry Stirling były zbyt zaborcze. „W najlepszej wierze nie dawały mi spokoju. Przychodziły po mnie, przedstawiały mi wszystkim swym krewnym i zabijały mnie wprost swą troskliwością”.

Czuł się też nieswojo na obcym gruncie. „Wkrótce zapomnę już polskiego języka, będę mówił po francusku z angielskim akcentem, a po angielsku ze szkockim”.

Dawał koncerty w Glasgow, Edynburgu, Manchesterze; o statnim jego występem publicznym był koncert dobroczynny na rzecz uchodźców polskich w Guildhall w Londynie. Chopin opuścił W. Brytanię w połowie listopada 1848 r. Jedenaście miesięcy później zmarł w Paryżu i wraz z nim złożono do grobu srebrną urnę z ziemią z Polski, którą zawsze woził ze sobą.

W W. Brytanii każdy, kto ujrział tego niepokojącego człowieka w szarym fraku, z gładko ogoloną, bladą twarzą i jasnymi włosami, był zachwycony urokiem, jaki bił z tej postaci. „Gdy wchodził na estradę, natychmiast przykuwał uwagę każdego” — pisano o nim. Ktoś inny zaś uważał, „że to po prostu zdumiewające, że człowiek tak wycieńczony może jeszcze grać”; kto inny wreszcie był tak wzruszony jego siłą woli, że „musiał opuścić salę, by ochłodzić”.

George Edinger



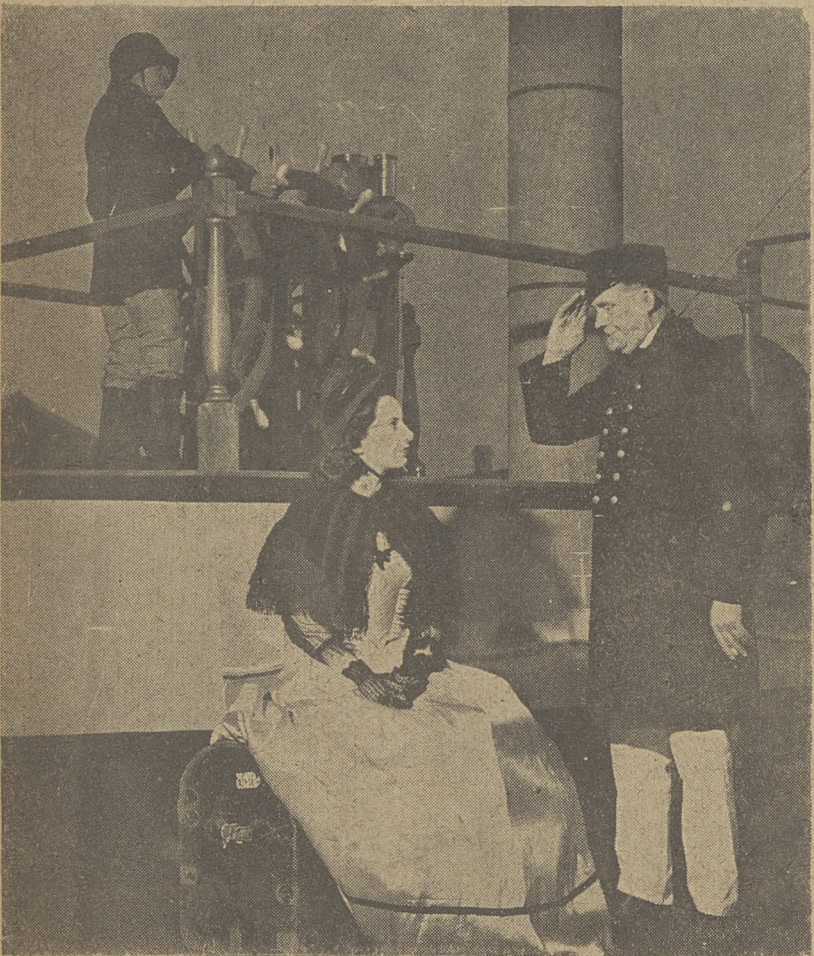
Dziewczeta z pomarańczami idą przed lektyką niesioną przez mężczyzn w historycznych strojach.



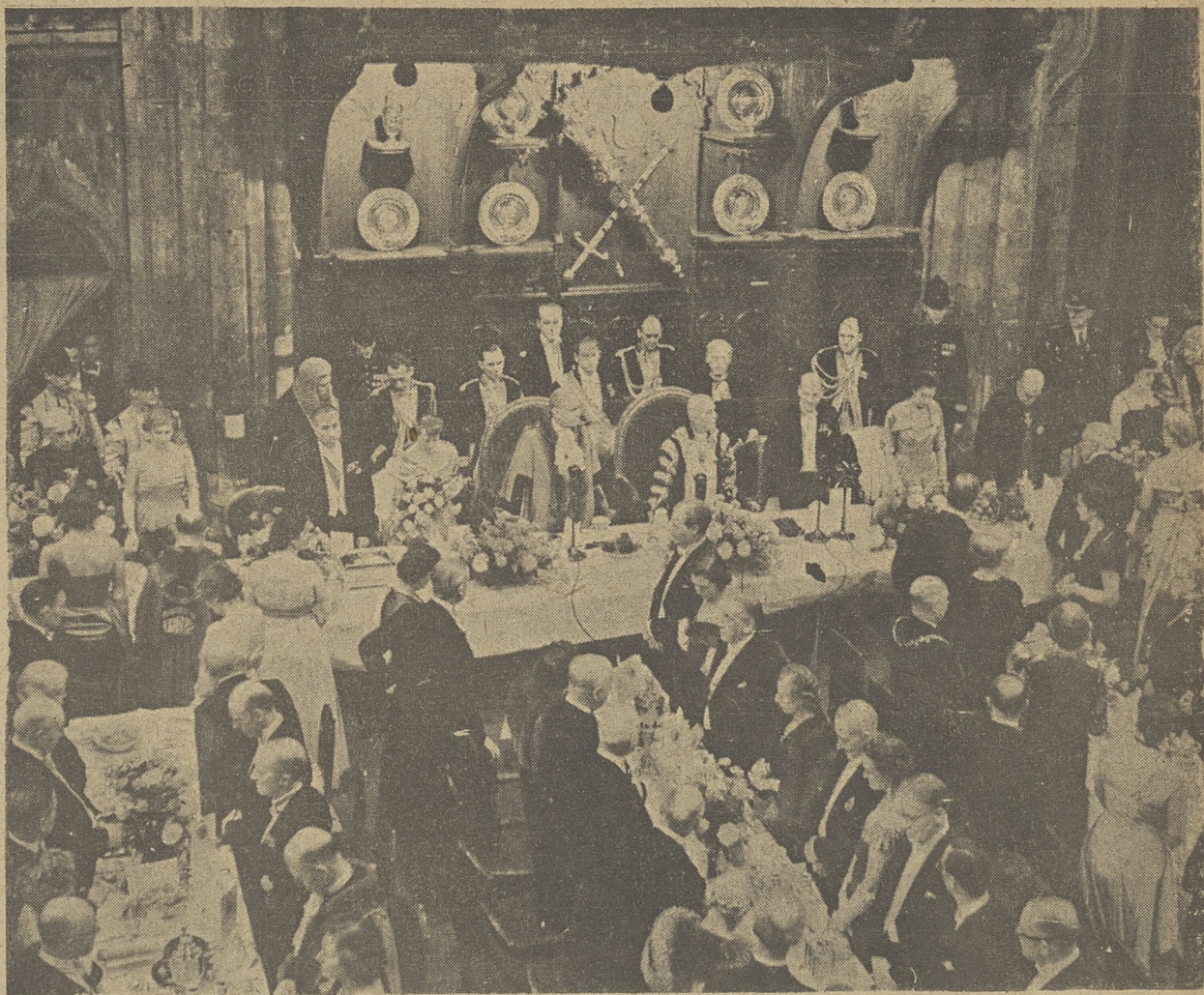
Pokaz starych i nowych rowerów.



Jeden z bardzo starych omnibusów konnych.



Scena na modelu jednego z pierwszych liniowców transatlantycznych firmy Cunard White Star.



Bankiet w Guildhall, wydany przez nowego lorda mera Londynu.

POCHÓD LORDA

Nic tak nie pasjonuje przeciętnego Londyńczyka, jak wszelkiego rodzaju widowiska, zwłaszcza kiedy oglądane ich nic go nie kosztuje. Co roku w dniu 9 listopada ulice Londynu zalegają tysiące mieszkańców, by zobaczyć specyficzne widowisko stolicy — pochód lorda mera Londynu.

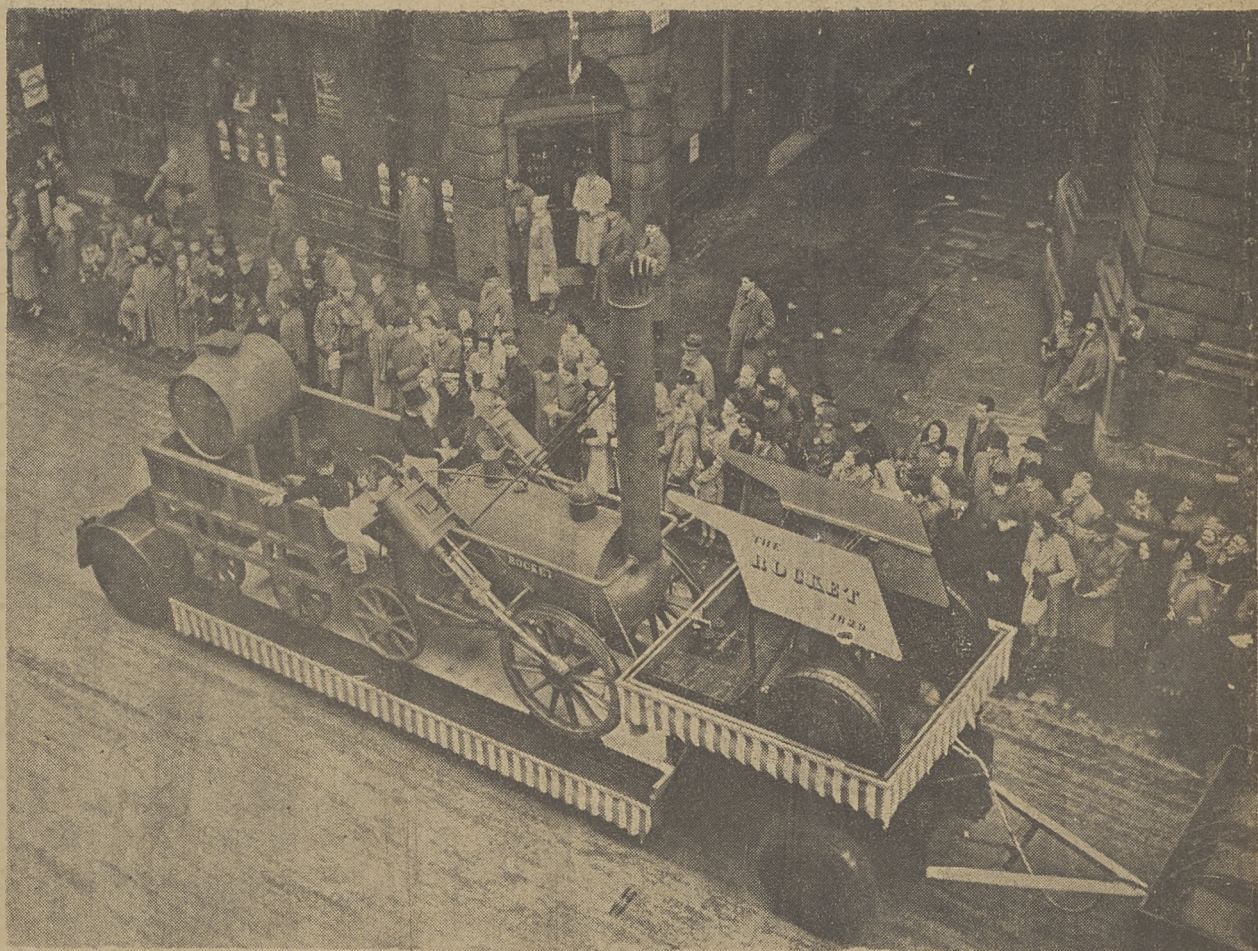
Pierwszym burmistrzem Londynu, który jest głową rady zarządzającej gęsto zaludnioną City Londyńska, był Henry Fitz A'lwyn. Objął on ten urząd w 1191 r. i sprawował go przez 20 lat. Później dopiero przyjęły się coroczne wybory na to stanowisko jak i tytuł „lorda”. Jest to doskonałym przykładem, jak powstało wiele tradycji brytyjskich, tytuł lorda mera bowiem podobnie jak i sama konstytucja, nigdy nie został nadany, ale został po prostu przybrany. W połowie XVI wieku tytuł ten ustalił się i odtąd był regularnie używa-

ny; obecnie nie podlega on już żadnej dyskusji. Najslawniejszym lordem merem Londynu był Richard Whittington, uniesmiertelniony w pantonimie „Dick Whittington i jego kot”, wystawianej zawsze przez teatry W. Brytanii w okresie Bożego Narodzenia.

Lord mer, który sprawuje urząd przez jeden rok, wybierany jest spośród radnych miejskich i jest niezmiennie starszym członkiem któregoś z cechów City, wywodzących się od dumnych i ekskluzywnych średnio-wiecznych cechów kupców i rzemieślników. Jakkolwiek pochód lorda mera pomyślany był początkowo jako ceremonia, w ramach której lord mer udawał się do królewskiego trybunału sprawiedliwości w celu podpisania deklaracji statutowej w obecności lorda sędziego najwyższego trybunału w Anglii, to jest on jednak obecnie czymś

więcej, niż tylko malowniczym przeżytkiem średnio-wiecznym. Co roku impreza ta ma ilustrować jakiś temat, a w roku bieżącym był to pokaz środków komunikacji na przestrzeni wieków. Historia rozwoju różnych form środków transportowych została przedstawiona w siedmiu epizodach, obejmując komunikację na lądzie, wodzie i w powietrzu, począwszy od najdawniejszych czasów.

Po starożytnych saniach i lektykach ukazały się dawne powozy, pierwsze rowery, najwcześniejsze samochody, stare londyńskie omnibusy oraz pierwsze autobusy, które wyglądały jak zabytki muzealne obok swych dzisiejszych następców o liniach opływowych. Był tam rower typu „penny-farth'ng” (o jednym dużym i drugim małym kole), powóz, w którym Napoleon III udawał się do Sedanu, by pod-



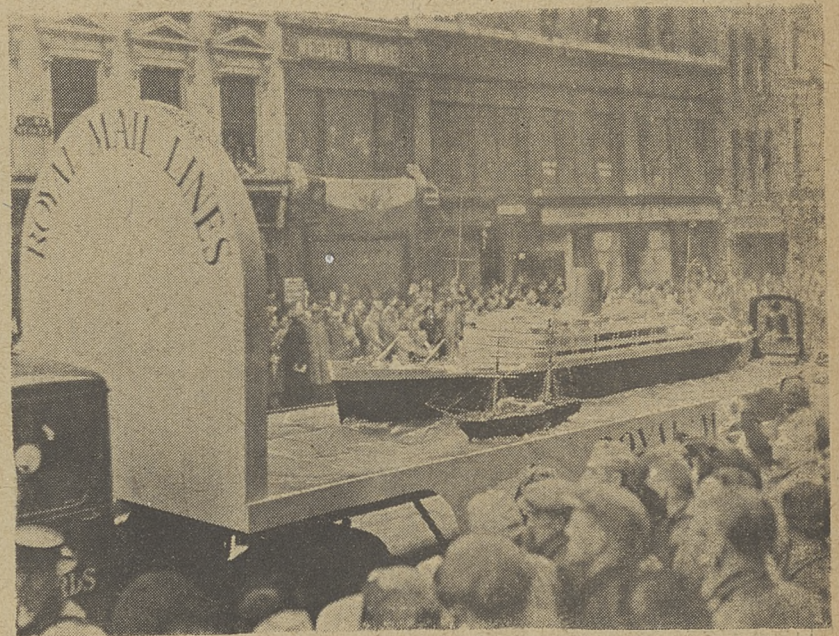
Model pierwszej lokomotywy na świecie, zbudowanej przez Stephensona.



Nowy lord mer Londynu, sir Frederick Rowland, sfotografowany obok ustępującego lorda mera sir George'a Aylwen przed gmachem sądu.



Pokaz RAF.



Makieta statku pasażerskiego.

MERA LONDYNU

dać się w 1870 r. i wreszcie wojskowy samochód marszałka polnego Montgomery, którego używał na pustyni w czasie ostatniej wojny. Pokaz uroczaiły tradycyjne postacie Londynu sprzed kilku wieków — dziewczyna sprzedająca kwiaty, dziewczyna z pomarańczami i uliczny sprzedawca grzanek.

Ekspozyty z działa kolejnictwa świadczyły o postępie, jaki dokonał się w ciągu ostatnich stu lat od pierwszej lokomotywy Stephensona nazwanej „Rakieta” (której model sunął w pochodzie) do nowej gazoturbiniowej lokomotywy, która niedługo rozpocznie jazdy próbne między Londynem a zachodnią Anglią.

Pokaz wodnych środków transportowych obejmował również szeroki zakres począwszy od łodzi z wikliny powleczonych skórą, jakich używali

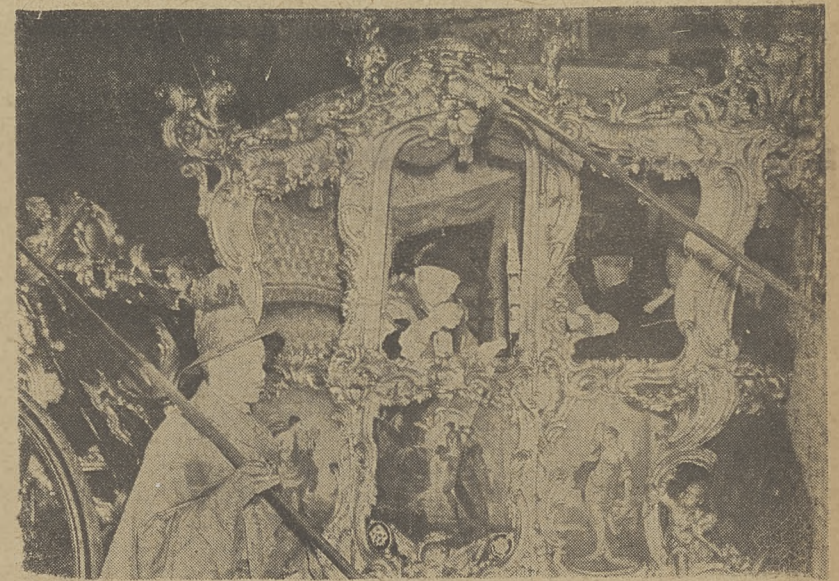
mieszkańcy starożytnej Brytanii, do zwinnych motorówek policyjnych na Tamizie i nowych autobusów wodnych, które stanowią obecnie charakterystyczny szczegół londyńskiego życia. Można było zobaczyć łódź ratunkową z załogą w ciężkich, nieprzemakalnych kombinizonach jak i maszerujących zwycięzców tradycyjnych wyścigów wodnych na Tamizie w osiemnastowiecznych czerwonych kaftanach.

Jeden odcinek pochodu poświęcony był powietrznym środkom transportowym, od najstarszych do najnowocześniejszych areoplanów. Brytyjski samolot „Comet” o napędzie odrzutowym, który przeleciał z Londynu do północnej Afryki w ciągu 3¼ godziny, posunął lotnictwo cywilne o dalszy krok naprzód.

W pochodzie biorą zawsze udział orkiestry wojskowe i

dęte, z których najstawniejszą jest konna orkiestra przybocznej gwardii królewskiej w bogatych, barwnych mundurach. Centralnym punktem pochodu jest jednak powóz lorda mera. Karetą ta licząca 200 lat i ważąca ponad 4 tony, zaprzężoną w szóstkę koni, jest wspaniałym przykładem artystycznego rzemiosła. Wykończona złotem i purpurą, z barwnie pomalowanymi bokami, zawieszona jest starym zwyczajem na rzemieniach, które zastępowały resory. Ta ceremonialna kareta używana jest wyłącznie w tym pochodzie. W czasie innych uroczystości używa się mniej okazałego pojazdu.

Ceremonii tej przyglądają się tysiączne tłumy ludności, które zalegają ulice już na kilka godzin przed wyruszeniem pochodu, aby zobaczyć nowego lorda mera i wziąć udział w jednym z najbardziej malowniczych widowisk Londynu.



Obecny lord mer Londynu, sir Frederick Rowland, w karecie w czasie pochodu.



Harry Hawkins, woźnica karety lorda mera. Powoził on tą karetką po raz pierwszy w tym roku.



Ładowanie na ciężki wózek makiety samolotu.

NASZA Korespondencja

Czytelnicy z Chorzowa, Zgodnie z życzeniem podajemy tłumaczenie terminów gramatycznych:

compound sentence — zdanie rozwinięte
complex sentence — zdanie złożone

finite verb — czasownik w formie osobowej
subordinate sentence — zdanie poboczne

sentences doing the work of nouns — zdania pełniące funkcję rzeczowników (inaczej zdania podmiotowe albo przedmiotowe)

sentences doing the work of adverbs — zdania pełniące funkcję przysłówków (inaczej zdania okolicznikowe)

object of a verb — dopełnienie (przedmiot) czasownika.

*

J. E., Kraków. Proszę o podanie adresu wydawcy i ceny książki R. Donington „The Instruments of Music” omówionej w „Nowinach Wydawniczych”. Proszę również o podanie adresu księgarni prowadzącej skład nut na orkiestrę dęta.

1) Methuen and Co., 36 Essex St., London, W. C. 2. 2) Chappell and Co., Music Publishers, 50 New Bond St., London, W. 1.

*

S. T., Warszawa.

W numerze 20 (133) zamieściłbym artykuł „Ile warta jest godzina pracy?”, w którym ceny różnych produktów i fabrykatów wyrażone zostały w czasie pracy przeciętnego konduktora autobusu, robotnika rolnego oraz nauczyciela.

Nowiny Wydawnicze

Powieść

Angela Thirkell: August Folly („Sierpniowe szaleństwo”). Wyd. Penguin Books. Cena 1 sz. 6 p.

Jest to opowieść, napisana przez popularnego powieściopisarza angielskiego, dająca obraz życia grupy młodych ludzi spędzających wakacje na wsi.

*

Richard Llewellyn, A Few Flowers for Shiner („Kilka kwiatów dla Shinera”). Wyd. Michael Joseph. Cena 12 sz. 6 p.

Ten niezwykle popularny pisarz brytyjski wybrał na swego bohatera pewnego londyńczyka, który pod koniec kampanii włoskiej urządził podróż do grobu swego przyjaciela.

*

Edgar Mittelholzer: A Morning at the Office („Poranek w biurze”). Wyd. Hogarth Press. Cena 8 sz. 6 p.

Powieść o mieszanym pod względem rasowym pracowniku pewnej firmy handlowej w Trinidad.

Książki dla dzieci

D. H. Chapman: King Cuckoo („Król kukułka”). Ilustr. Wyd. Pleiades Books. Cena 8 sz. 6 p.

Historia niezwykłych przygód kukułki.

*

Jean Plaquevent: Jesus and I („Pan Jezus i ja”). Wyd. Sheed & Ward. Cena 7 sz. 6 p.

Jest to szereg rozmów między Panem Jezusem w wieku dziecięcym a dzieckiem współczesnym. Autor, który poświęcił życie na opiekowaniu się opuszczonymi dziećmi, posiada wyjątkową znajomość duszy dziecka. Ilustracje Mary Tayler.

*

Sheila Kaye-Smith: The Treasures of the Snow („Skarby w śniegu”). Wyd. Cassell. Cena 8 sz. 6 p.

Historia dwójki ludzi odciętych w ciągu czterech dni przez zameć w domu farmerskim w hrabstwie Sussex.

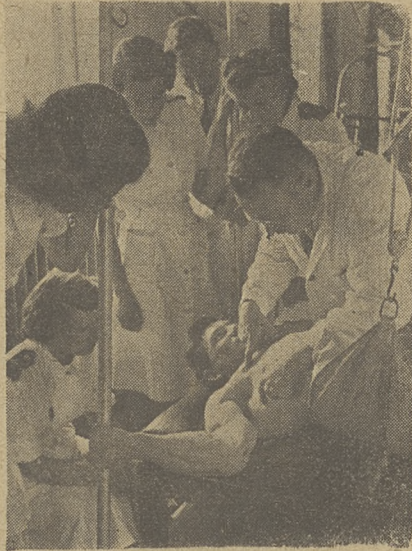
FYFE ROBERTSON

KONTUZJE KRĘGOSŁUPA NIE SĄ BEZNAADZIEJNE

Wojna pozostawiła w W. Brytanii 600 mężczyzn i kobiet sparaliżowanych na skutek kontuzji kręgosłupa. Dawniej nie się dla takich pacjentów zrobić nie dało. Dziś nowoczesne metody przywracają im zdrowie i możliwość do pracy.

Wiele już razy pisano o inwalidach wojennych — ludziach pozabawionych kończyn, niewidomych, straszliwie zniekształconych lub tych, którzy doznają okropnych napadów lęku z powodu wywołanych wojną zaburzeń umysłowych. Poniższy artykuł zajmuje się tymi, którzy doznali paraliżu dolnych kończyn na skutek kontuzji rdzenia kręgowego.

Paraplegię w czasie wojny powodowały przeważnie rany postrzałowe, ale czasem również katastrofy



Dr Guttman pokazuje innym lekarzom, jak mięśnie w górnej części ciała przy odpowiedniej gimnastyce mogą poruszać sparaliżowane biodra.

samochodowe. Wśród cywilów 30 procent stanowią górnicy, którzy bardziej narażeni są na niebezpieczeństwo niż inni ludzie. Choroba (najczęściej) spotykany paraliż dziecięcy) jest rzadszym przypadkiem. Jakakolwiek jest przyczyna, o ile rdzeń kręgowy — wiązka włókien nie grubsza od małego palca u ręki — jest zupełnie przerwany, części ciała poniżej miejsca kontuzji ulegają trwałemu paraliżowi.

Bezwiad kończyn dolnych i tułowia jest tylko jednym ze skutków. Następują zaburzenia w krążeniu krwi oraz niedowład pęcherza i jelit. W pierwszym stadium „zwiotczenia i osłabienia” pacjent jest zupełnie zdany na opiekę innych, a normalnie stosowane metody ściągania moczu często nie zapobiegają stopniowemu zatruciu, o ile się nie użyje innych środków

nielatwo dostępnych poza szpitalem. Inne komplikacje powodują odleżyny, najgorszy wróg paraplegię. Ponieważ chory nie odczuwa niczego, niewygodne położenie nie skłania go do zmiany pozycji, a ponieważ krążenie w sparaliżowanych członkach jest niedostateczne, miejscowy ucisk może łatwo wywołać zahamowanie krążenia. Tak więc tkanka obumiera i ropieje.

Trucizna, absorbowana z odleżyny oraz z zakażonego pęcherza i nerek, powodowała w czasie pierwszej wojny światowej śmierć 80 na 100 paraplegików i najwyżej przedłużała im o 2 lata pełne cierpienie życia. Jednakże w ośrodku chorób kręgosłupa, który należy do ministerstwa emerytur, w Stoke Mandeville Hospital, niedaleko Aylesbury, śmiertelność wynosi 70%, a 3 na 4 byłych pacjentów pracuje i wielu jest nawet zatrudnionych przez cały dzień.

CZŁOWIEK, KTÓRY WPROWADZIŁ WIELKĄ ZMIANĘ

Dr L. Guttman jest tym, który wprowadził tę rewelacyjną zmianę. Jemu jako chirurgowi-neurologowi powierzono opiekę nad ośrodkiem chorób kręgosłupa, od kiedy został on założony 5 lat temu. Jest to uśmiechnięty, energiczny człowieczek, który potrafi być jednak bezwzględny, jeśli coś lub ktoś stanie na drodze do zdrowia jego pacjentów. Zwrocono się do niego, by przejął opiekę nad szpitalem w Stoke, po śmierci dra George Riddocha, neurologa wojskowego, któremu zawdzięczamy inicjatywę w dziedzinie specjalnego leczenia paralityków. Cieszył się on dobrą opinią ministerstwa, które dumne było ze swego ośrodka, ponieważ zjeżdżali się tam lekarze wielu krajów, a poparciem zwłaszcza samego ministra emerytur, H. A. Marquanda. Niemniej wiara dra Guttmana w głoszone przez siebie teorie i prawdziwe miłosierdzie były pierwszymi sprężynami wielkiego dzieła. Wychudzenie, olbrzymie odleżyny i beznadziejna apatia są nieuchronnym rezultatem nieodpowiedniego leczenia. Chudnięcie wywołuje ubytek protein spowodowany przez ropiejące odleżyny oraz infekcja pęcherza i nerek. W wielu wypadkach zdarzają się czę-



Pacjenci w ośrodku chorób kręgosłupa w Stoke Mandeville współzawodniczą w rzucaniu piłką do kosza.



Harry Collier, ranny we Włoszech, został sparaliżowany skutkiem kontuzji kręgosłupa. Po leczeniu, jakie przeszedł w Stoke Mandeville, może pracować w fabryce rękawiczek Chester Jefferies w Slough.

ste, bolesne i nie do opanowania kurcze nóg, a czasami sztywne znieuruchomienie członków, tak że ściągną się kurczą. Jeśli pacjenta umieści się w gipsowym korycie, potęguje to odleżyny, wiele stawów, którym winno zostawić się swobodę ruchów, jest unieruchomionych, a mięśnie grzbietu wiotczą, opóźniając powrót do zdrowia na miesiące czy lata.

Skuteczne leczenie wymaga energicznej współpracy całego personelu, a przede wszystkim pacjenta. Tajemnicą bowiem sukcesów dra Guttmana jest to, że potrafi on natchnąć pacjenta wolą do życia i do tego, by sobie sam chciał radzić. Kiedy chory zaczyna się interesować postępowaniem swego zdrowia, a zwłaszcza kiedy zaczyna robić projekty na przyszłość, gdy opuści szpital — powodzenie jest pewne. Ale to bardzo daleka droga — pacjent musi przejść 3 stadia: powrót do sił fizycznych, przystosowanie umysłu i ciała do stałych ograniczeń, zainstalowanie się w domu, o ile możliwości z zajęciem.

Odleżyny leczy się przede wszystkim przez unikanie wszelkiego ucisku. Poduszki ochraniają wszystkie schorzone miejsca, a pielęgniarki i posługaczki co pół godziny w dzień, a co 2 godziny w nocy obracają chorego (tak delikatnie, że chory często wcale się nie budzi). Później oczywiście pacjent robi to przeważnie sam. Sulfamidy czy penicylina i streptomycyna przyczyniają się do usunięcia infekcji z pęcherza i nerek, ale najlepszą obroną przeciwko infekcji dróg moczowych jest ruch oraz przywrócenie fizycznej sprawności. To może zdziałać o wiele więcej. Wielokrotne transfuzje krwi i dieta złożona z dużej ilości protein i witamin wracają zdrowie ciału nie zatrwanemu już przez toksyny. Bolesne skurcze można wyleczyć zazwyczaj przez systematyczne ćwiczenia lub w specjalnych wypadkach przez wstrzykiwanie alkoholu w zaatakowany odcinek kręgosłupa.

Kiedy rdzeń kręgowy jest przerwany, następuje paraliż mięśni i organów, których nerwy łączą się z rdzeniem kręgosłupa poniżej miejsca kontuzji. Ale kiedy wstrząs mija, rdzeń kręgowy poniżej miejsca kontuzji zaczyna spełniać z powrotem niektóre funkcje, a pęcherz wypróżnia się autotematycznie. Później przez nadmierne rozwiniecie mięśni brzucha w wypadkach kontuzji kończyn

dolnych, oraz mięśni ramion w innych wypadkach, oraz przez umyślnie wywoływanie czynności odruchowych władza w członkach powraca. Ale chcąc to osiągnąć, paralytyk musi stale przestrzegać ścisłej dyscypliny.

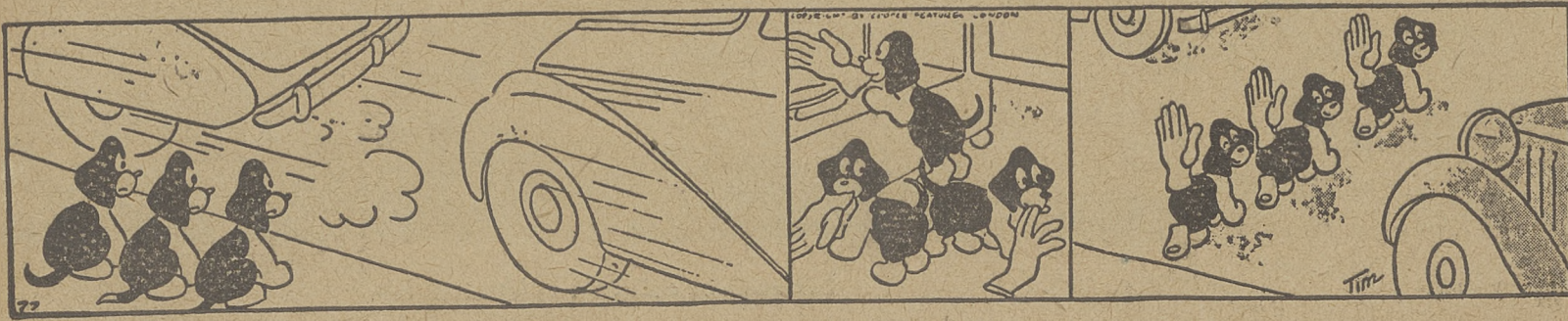
NAUKA SIADANIA

Pierwszą czynnością w przywróceniu sprawności członkom jest nauczenie pacjenta siadania. Z początku jest to niemożliwe, ponieważ nic nie czując, pacjent traci równowagę, zanim to sobie uswiadomi. Zaczyna się od częstych ćwiczeń przed lustrem oraz od odzyskania zmysłu równowagi w mięśniach górnej części ciała. Kiedy chory potrafi siadać, może posługiwać się krzesłem na kołach — tylko paralytyk, który spędził miesiące czy lata w łóżku, wie co to oznacza. Pewien były oficer z pierwszej wojny światowej, który w wózku spędził 20 lat, obecnie może chodzić i z powrotem pracuje w bankowości — swym dawnym zawodzie.

Stosuje się regularną i intensywną fizjoterapię łącznie z rozmaitymi ćwiczeniami. Organizuje się również gry, jak strzelanie z łuku, kręgle, strzałki, rzucanie piłką i oryginalne polo i koszykówkę, w które chorzy grają na wózkach, w celu takiego rozwinięcia mięśni, ażeby mogły zastąpić części sparaliżowane. Na przykład praca mięśni górnej części ciała poprzez wspaniałe rozwinięty tors może podnieść i obrócić biodra. Fakt ten, pomijając wszystkie inne, umożliwia chodzenie przy pomocy trójkątnej oparcia, potem między dwoma równoległymi drążkami, następnie z kulami pod pachą, a w mniej ciężkich wypadkach z kulami do łokci, czy nawet o laskach. Nawet w wypadkach, kiedy chodzenie przy pomocy trójkątnej oparcia nie jest niczym więcej jak tylko cennym ćwiczeniem, psychiczny wpływ, jaki to ma na pacjenta, jest ogromny.

Nie można oczywiście mówić o leczeniu psychicznym w odłączeniu od leczenia fizycznego. Oba idą ręką w rękę, a każde emocjonujące nowe stadium w odzyskaniu władzy w członkach i w poprawie stanu zdrowia wzmacnia wiarę we własne siły. Ale nie tak nie wraca człowiekowi poczucia godności i ważności osobistej jak nauczenie go prawdziwego zawodu. Prosta terapia zajęciowa stosuje się najpierw szeroko, by doprowadzić do sprawnego poruszania rękami i ramionami, od których paralytyk zależy. Ale istotne przeszkolenie do określonego zawodu — wyrobu precyzyjnych instrumentów, pisanie na maszynie, szewstwa, zegarmistrzostwa, czy studiów prawnych, bankowości, ekonomii — jest jednym z najważniejszych czynników leczenia. Nikt lepiej tego nie rozumie od inteligentnego pacjenta i niemal wszyscy ci mężczyźni i kobiety poważnie przygotowują się do prawdziwych zawodów.

KIK, MIK I PIK



English without Tears

SUNDAY: Answers to the competition programme broadcast on Sunday, 30th October.
 MONDAY: (Elementary) Some English Prepositions: (X), by Michael West. With and Without. (See text below).
 TUESDAY: (Advanced) „Make Up Your Mind” A dialogue illustrating some more English idioms.
 WEDNESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. (See text below,

which will be broadcast with a commentary).
 THURSDAY: (Advanced) „At the Sign of Three Blackbirds”. An interview with the landlord of a country pub.
 FRIDAY: (Elementary) Dictation exercise: Recipe for Christmas pudding.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners' Questions.

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta jedynasta

SOME ENGLISH PREPOSITIONS

X

With and Without

(All transmissions Monday,
12th December)

- With**
1. *Showing company or association:* Go for a walk with him; agree with; deal with; trade with; mix with; have something to do with.
 2. *Forming an adjective-phrase:* A knife with a wooden handle; a man with white hair.
 3. *Showing the instrument or cause:* Cut it with a knife; bent with age.
 4. *Forming an adverb-phrase:* With ease (=easily); with pleasure.

Without

1. *Not having, not using:* Go out without a coat; go without; do without (=not have, not use); go without food; do without a servant.
2. *With the gerund:* Do it without telling him.

The following conversation, which will be included in the broadcast lesson, illustrates these uses of *with* and *without*. Listeners are recommended to learn it by heart, and say it aloud with another person.

1st VOICE: Hello, I haven't seen you for a long time. What have you been doing with yourself?

2nd VOICE: What with the house-work and my shop, I've been very busy.

1st V.: Come and have tea with us. My wife will be glad to see you. Will you?

2nd V.: I will, with pleasure. Tell me, who was that man who was with you at the station?

1st V.: That man with grey hair and glasses?

2nd V.: Yes. He says that he wants to do business with me. He paints pictures and wants me to sell them in my shop.

1st V.: Oh, I shouldn't have anything to do with him.

2nd V.: Why not? What's the matter with him?

1st V.: There's nothing much wrong with him but you'll probably think there's something wrong with his pictures.

2nd V.: Well, I've seen some and I wasn't very pleased with them.

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta dwunasta

GRANDFATHER'S KITTEN

(All transmissions Wednesday, 14th
December)

GRANDFATHER: Hello, Ann. You were very quick with your shopping today.

ANN: Yes, Grandfather, I wanted to get back quickly to make you some tea.

G'FATHER: Ann, I had rather a surprise just now.

ANN: A surprise, Grandfather?

G'FATHER: Don't sound so innocent, Ann. You know quite well what it is. This kitten,

ANGIELSKI PRZEZ RADIO
 NIEKTÓRE ANKIELSKIE
 PRZYŚLÓWKI — X.

With i without

(Wszystkie audycje w poniedziałek
12 grudnia)

- With**
1. *Wskazując na towarzystwo lub związek:* Iść z nim na spacer; zgadzać się z; mieć coś wspólnego z.
 4. *Tworząc wyrażenie przymiotnikowe:* Nóż z drewnianą rączką; człowiek z siwymi włosami.

3. Wskazując narzędzie albo przyczynę: Przeciąć to nożem; schyłony wiekiem.

4. Tworząc wyrażenie przysłówkowe: Z łatwością (= łatwo); z przyjemnością.

Without

1. *Nie mając, nie używając:* Wyjść bez płaszcza; obywać się bez; obchodzić się bez (= nie mieć, nie używać); obchodzić się bez jedzenia; obywać się bez służącej.
2. *Z gerundium:* Zrobić to bez mówienia mu.

Następująca rozmowa, która zostanie zamieszczona w lekcji nadawanej przez radio, ilustruje te użycia *with* i *without*. Słuchaczom poleca się, ażeby nauczyli się jej na pamięć i powtórzyli głośno z drugą osobą.

GŁOS 1: Halo! Nie widziałem cię od długiego czasu. Coś robiła?

GŁOS 2: Byłam bardzo zajęta gospodarstwem domowym i moim sklepem.

GŁOS 1: Przyjdź do nas na herbatę. Moja żona ucieszy się, jak cię zobaczy. Przyjdiesz?

GŁOS 2: Z przyjemnością. Powiedz mi, kto to był ten człowiek, który był z tobą na stacji?

GŁOS 1: Ten człowiek z siwymi włosami w okularach?

GŁOS 2: Tak. On mówi, że chce wejść ze mną w interes. Maluje obrazy i chce, żebym je sprzedawała w moim sklepie.

GŁOS 1: Oh, nie chciałbym mieć z nim nic wspólnego.

GŁOS 2: Czemu nie? O cóż chodzi?

GŁOS 1: O nic tak bardzo złego. Ale pewno pomyślisz, że jest coś nie w porządku z jego obrazami.

GŁOS 1: Widziałem niektóre i nie bardzo mi się podobały.

KOTEK DZIADKA

(Wszystkie audycje w środę
14 grudnia)

DZIADEK: Halo, Anno. Bardzo szybko załatwiłaś dzisiaj swoje sprawunki.

ANNA: Tak, dziadku, chciałam szybko wrócić, by ci zaparzyć trochę herbaty.

DZIADEK: Anno, miałem pewną niespodziankę właśnie teraz.

ANNA: Niespodziankę, dziadku?

DZIADEK: Nie udawaj niewiniątka, Anno. Wiesz dobrze, o co chodzi. Ten kotek,

ANN: Oh, Grandfather, so you've found the kitten! I wanted to tell you all about it this morning, but you were busy reading the paper, so I thought I'd wait till tea-time.

G'FATHER: Perhaps you'd like to tell me now where this cat came from and what it's doing here.

ANN: Well, you see, Grandfather, Mrs. Brown's cat has just had kittens—this black one, two grey ones and a tabby one.

G'FATHER: And so she gave you this black one last night when you were over there.

ANN: Yes, it's a tom-cat, Grandfather. Mrs. Brown said she wanted to give it to me for Christmas.

G'FATHER: And I suppose you just couldn't wait till then.

ANN: That's right, Grandfather. I brought it home and put it in a basket in the kitchen. I hoped you wouldn't see it till I'd explained it all to you.

G'FATHER: Well, you know quite well I don't like cats, Ann. I'm surprised at you!

ANN: Oh, Grandfather, let's keep it. You know I've always wanted to have a cat.

G'FATHER: Well, we'll keep it for a while and see how it behaves itself. It seems to be a very hungry kitten. It had two saucers full of milk just before you came. And it still kept on miaowing.

ANN: Perhaps it was feeling cold. Let's put it in the arm-chair next to the fire.

G'FATHER: Not in the arm-chair, Ann. It might damage it with its claws. Cats love pulling furniture to pieces.

ANN: But this is only a kitten, Grandfather. Its claws aren't sharp enough yet.

G'FATHER: Aren't they? Look how it scratched me on my hand.

ANN: Oh, the naughty puss. I suppose it's still rather frightened of us.

G'FATHER: I don't think so. Just before you came in, it was chasing round the room quite happily after a ball of paper I made for it.

ANN: Oh, Grandfather, you pretend you don't like cats, and yet you've been playing with it! You know, we can't keep on talking about the kitten as „it”. We'll have to find a name for it.

G'FATHER: Well, what are we going to call it—Tabby?

ANN: No. I thought the name Blackie would be a good one because its fur is completely black.

G'FATHER: All right then, we'll call it Blackie. (*Dog barks.*)

ANN: Grandfather, that's Spot barking at the front door. He mustn't come in here. He'll terrify poor little Blackie.

G'FATHER: Oh, they'll soon make friends.

ANNA: Oh, dziadku, a więc znalazłaś kotka! Chciałam opowiedzieć ci wszystko o nim dziś rano, ale byłeś zajęty czytaniem gazety, a więc pomyślałam, że poczekam aż do herbaty.

DZIADEK: Może zechciałabyś mi teraz powiedzieć, skąd ten kot się tutaj znalazł i co on tutaj robi.

ANNA: Widzisz dziadku, kotka pani Brown miała właśnie kocięta — to jedno czarne, dwa szare i jedno moregowate.

DZIADEK: Więc dała ci to jedno czarne wczoraj wieczór, kiedy tam byłaś.

ANNA: Tak, jest to kotek, dziadku. Pani Brown powiedziała, że chciała mi go dać na Boże Narodzenie.

DZIADEK: I sądzę, że nie mogłaś wyczekać do tego czasu.

ANNA: To prawda, dziadku. Przygłosłam go do domu i włożyłam do koszyka w kuchni. Miałam nadzieję, że go nie zobaczysz, dopóki ci wszystkiego nie wyjaśnię.

DZIADEK: A więc wiesz doskonale, że ja nie lubię kotów, Anno. Dzięwię ci się!

ANNA: Oh, dziadku, pozwól go zatrzymać. Wiesz, że zawsze chciałam mieć kota.

DZIADEK: A więc potrzymamy go jakiś czas i zobaczymy, jak się zachowuje. Wygląda, jakby to był bardzo wygłodzony kotek. Dostał dwa spodki pełne mleka, akurat zanim przyszedłaś. I jeszcze nie przestaje miauczeć.

ANNA: Może mu zimno. Pozwól położyć go na fotelu blisko kominka.

DZIADEK: Nie na fotelu, Anno. Mogłoby go zniszczyć pazurami. Koty lubią niszczyć meble.

ANNA: Ale to jest dopiero kocie, dziadku. Jego pazury nie są jeszcze dosyć ostre.

DZIADEK: Tak? Zobacz, jak mnie podrapał w rękę.

ANNA: Oh, niegrzeczny kotek. Myślę, że on się nas jeszcze dosyć boi.

DZIADEK: Nie sądzę. Akurat zanim przyszedłaś, uganiał wokół pokoju całkiem zadowolony za kulką z papieru, którą dla niego zrobiłam.

ANNA: Oh, dziadku, twierdzisz, że nie lubisz kotów, a już się z nimi bawiles! Wiesz, nie możemy ciągle mówić o kotku „on”. Musimy znaleźć dla niego imię.

DZIADEK: A więc, gdybyśmy go nazwali Tabby?

ANNA: Nie. Myślałam, że imię Blackie byłoby dobre, ponieważ jego sierść jest zupełnie czarna.

DZIADEK: W porządku zatem, nazwiemy go Blackie. (*Pies szczeka*)

ANNA: Dziadku, to Spot szczeka przed frontowymi drzwiami. Nie może tutaj wejść. Przeraziłby biednego małego Blackie.

DZIADEK: Oh, oni wkrótce się zaprzyjaźnią.

B. B. C. nadaje lekcje angielskiego codziennie w godzinach:

06.15—06.30: na fali 267, 49.50, 41.32, 31.50 m.

06.45—07.00: na fali 1796, 456, 49.59, 41.21 m.

07.00—07.15: na fali 339, 49.50, 48.54, 41.61, 41.32, 31.50 m.

08.45—09.00: na fali 456, 267, 49.59, 48.54, 41.61, 41.32, 41.21, 31.82, 31.50 m.

12.30—12.45: na fali 31.50, 25.30, 19.61 m.

13.00—13.15: na fali 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.

16.45—17.00: na fali 31.50, 25.30, 19.61 m.

18.30—18.45: na fali 339, 30.96, 25.30 m.

20.30—20.45: na fali 49.50, 30.96 m.

22.15—22.30: na fali 456, 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:

12.15—12.30: na fali 456, 31.50, 25.30, 19.61 m.

13.15—13.30: na fali 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.

18.45—19.00: na fali 456, 40.98, 31.17, 25.15 m.

KACIK
 Anglisty

FRIENDSHIP WITH
 A CHIMPANZEE

by

CHARLES GROSSE

I was once, in my Rhodesian police days, sent out to arrest a Dutchman who was wanted¹⁾ on a number of charges. Previous events had justified his reputation of being an ugly character. I found him curled up in bed, and shook him, prepared for the worst. My fears could not have been more groundless — he was dead.

I was startled by a movement from a corner behind me, and I swung round, gun in hand. From beneath a tattered blanket, draped round his head in the manner of a cowl, two sad, hazel eyes gazed at me despondently. I had met Solo: it was the beginning of a friendship, the memory of which I treasure.

Solo was a chimpanzee. I was no authority on chimpanzees, but from the knowledge I have since gained, I assume he was then about twelve months old.

I knew nothing of Solo's disposition, and made no attempt to touch him or indeed, interest him, beyond a few tentative, wheedling noises, indicating that I was prepared to be friends, if he felt that way.

I had to get down to the stores to telephone the police depot to send a doctor for a post-mortem. I was preparing to mount my horse, when I was attracted by a hammering on the window. I looked through. Solo was standing there, holding up to me his empty plate.

I unlocked the door, and went in. Solo put his plate on a box, took me by the hand, and led me to a corner-cupboard, high up on the wall. There were a few groceries inside, including a tin of condensed milk and half a loaf of home-made bread.

With an air of „Let's get to business”, Solo went to the table, opened a drawer, and handed me a knife. I was conquered from then on! I cut him off a thick slice of bread, soaked it with a little water, and poured condensed milk over.

Solo patted my hand, nodded appreciatively, pushed his lips out as one who says „Eheee-oo”, took his plate back to the box, and standing there, began to eat thoughtfully. I told the young fellow that I would be back, locked the door, and rode down to get my telephoning done.

Soon after my return, the doctor arrived, and we completed our sad, unpleasant task. I put the dead man's box of effects into the doctor's car, and we were finished.

I turned to Solo. „Coming?” I asked. He looked round the empty hut, looked up at me, then went to his bed in the corner and picked up his blanket. His packing was done; he was ready to go.

My adopted orphan became a very great favourite in the camp. He became friendly, in a dignified way, with anybody who offered him friendships, but he left no doubt that he was a one-man chimp.²⁾

I let Gwelo very soon afterwards, and went to out-station. As the months passed, and I watched young Solo develop, I became rapt in admiration for him. He was a personality.

If he did not understand something, he would sit down and think it out, pursing his lips, frowning his brow, chin in hand and elbow on knee, clicking his tongue with vexation.

I watched him work out the problem of my office filing-cabinet. Locks and keys did not worry him for long; he learned very quickly that one depended on the other. But the filing cabinet baffled him for a time, because he did not appreciate that, having unlocked it, you still had to push the brass knob at the top to release the drawers. Having examined the cabinet like a professional cracksman, he gave his mind to it, and I shall always remember him finding the answer.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁾ poszukiwany

²⁾ szympan — samotnik

Podjęcie: Drużyna piłki nożnej Fulham. W tylnym rzędzie: Perry, H. Freeman, Quostel, Flack, Taylor, Bocuzzi, Beasley i Penn (trener). W pierwszym rzędzie: Lowin, Stevens, R. Thomas, Rowley, S. Thomas, MacDonald i Bewley. Na zdjęciu obok: Pat Beasley, kapitan drużyny Fulham, w czasie treningu w Craven Cottage.



JOHN GRAYDON

HISTORIA KLUBU PIŁKI NOŻNEJ FULHAM

Jak założono klub Fulham, lidera tabeli II ligi w zeszłym sezonie? — Około r. 1800 grupa młodych ludzi ze szkoły niedzielnej St. Andrew's w West Kensington zorganizowała pierwszorzędną drużynę krykieta, przy czym zdecydowano, że najlepszym sposobem utrzymania kontaktu między graczami także w miesiącach zimowych, będzie utworzenie drużyny piłki nożnej. Uczyniono to, po czym zaczęto rozglądać się za boiskiem. Odpowiedni teren znajdował się w Fulham, ażeby więc usprawić bliżej fakt, że grają na terytorium tego miasta, nie zaś w swym rodzinnym Kensingtonie, chłopcy postanowili nazwać swą drużynę Fulham St. Andrew's.

Cóż za kłopoty mieli gracze Fulham w tym wczesnym okresie klubu! Dzielnica ich zabudowywała się szybko i ni mniej ni więcej niż 6 razy gracze pozostawali bez boiska. Gdy zdarzyło się to po raz siódmy, chcieli już drużynę rozwiązać. Jeden z jej członków zorganizował możliwość grania na boisku krykielowym i na terenach koło stadionu Wasps — słynnego klubu rugby.

Na boisku krykielowym Half Moon miał miejsce pierwszy ważny fakt w życiu drużyny: zaczęto pobierać opłatę za wstęp na mecze. Opłata ta wynosiła trzy pensy od głowy — ale w każdym razie początek został zrobiony. W niedługim czasie setki widzów zaczęły zjawiać się regularnie, by oglądać swoją miejscową drużynę w akcji.

Wraz z powodzeniem rosły ambicje młodszego klubu i wielu członków komitetu proponowało przestawienie się na drużynę zawodową. Z biegiem czasu zdecydowano się na ten krok pod warunkiem, że znajdzie się odpowiednie boisko. Kiedy miejscowy agent sprzedaży nieruchomości zaproponował klubowi nabycie na własność pewnego terenu nad rzeką, zdecydowano się go obejrzeć.

Nie sądzę, aby członkowie komitetu Fulham St. Andrew's przygotowani byli na widok, jaki roztoczył się przed ich oczyma. Teren, który im proponowano, był niegdyś częścią majątku ziemskiego Anny Boleyn, faworyty, a następnie drugiej żony króla Henryka VIII. Od wieku XVI

jednakże posiadłość pozostawała w zupełnym zaniedbaniu. Piękne alpinaria i miniaturowe sadzawki zarosły gąszczem chwastów, wody nigdy nie zmieniano, krótko mówiąc cała „dzika natura“ czyniła wrażenie bardzo przynębiające. Pomimo wszystkich tych minusów klub zdecydował się założyć w tym miejscu boisko piłki nożnej. Fulham stał się drużyną zawodową, graczom wypłacać zaczęto 10 szyl. (0.5 f.) tygodniowo i dostarczono stałego zajęcia.

Poczyniwszy wszystkie te kroki klub przyjął nazwę Fulham Football Club. Nie szczędzono wysiłków, by przygotować boisko na otwarcie sezonu, było to jednak zbyt ciężkim zadaniem. Tak więc drużyna zawodowa uczyniła coś, co, o ile pamię-

tam, nie zdarzyło się żadnemu z wybitniejszych klubów: wszystkie mecze rozegrała na cudzych boiskach.

W międzyczasie w Craven Cottage poczyniono wielkie postępy i z chaosu zaczął wyłaniać się powoli jeden z najładniejszych stadionów piłki nożnej. W słynnym dworcu, gdzie przebywała podobno nieraz Anna Boleyn, przerobiono wielkie sypialnie na garderoby, zaś w bawialni, gdzie w końcu XIX wieku Lytton pisał słynną powieść „Ostatnie dni Pompei“, urządzono salę zarządu klubu.

Po ciężkich walkach klubowi Fulham udało się dostać do drugiej klasy starej ligi południowej. Jego sukcesy nie były tu bardzo imponujące, drużyna jednak zdobywała stopniowo reputację obiecującą. Głów-



nie ta reputacja doprowadziła Fulham do pierwszej klasy ligi południowej, kiedy została ona rozszerzona w r. 1903. Od tej chwili klub Fulham skoncentrował swe wysiłki na wzmocnieniu drużyny i uczynił to z takim powodzeniem, że w latach 1906 i 1907 gracze jego zdobyli mistrzostwo ligi południowej, zaś w r. 1908 doszli do półfinałów w rozgrywkach o puchar Stowarzyszenia Piłki Nożnej. W tym właśnie stadium swej piłkarskiej kariery Fulham uzyskał przyjęcie do drugiej klasy ligi piłki nożnej i dał dowody swej siły, zajmując czwarte miejsce.

Az do roku 1938 „Cottagers“ — takie bowiem przezwisko drużyny (od Craven Cottage) — utrzymywali swą pozycję w lidze, potem jednak nadszedł okres pechowy, drużyna spadła na sam koniec tabeli i została przeniesiona do trzeciej klasy ligi południowej. W trzy lata później jednak Fulham powrócił do klasy II, w r. 1936 doszedł znowu do półfinałów rozgrywek o puchar Stowarzyszenia Piłki Nożnej, zaś w zeszłym sezonie zaskoczył wszystkich, zdobywając mistrzostwo klasy drugiej i wchodząc tym samym po raz pierwszy do pierwszej.

KOMENTARZ SPORTOWY

Dwie silne drużyny piłkarskie W. Brytanii, angielska i szkocka, prowadzą w rozgrywkach eliminacyjnych do ostatecznych rozgrywek o mistrzostwo świata w Rio de Janeiro. W tej chwili jest już zupełnie pewne, że jedna z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo, druga zaś zostanie wicemistrzem. Obie drużyny pokonały z podobnymi wynikami swych przeciwników, Walię i Północną Irlandię. Szkocja wygrała z Północną Irlandią w Belfast w stosunku 8:2, Anglia zaś pokonała 16 listopada Irlandię w Manchesterze 9:2. Szkocja wygrała z Walią w Glasgow 2:0, Anglia zaś pokonała Walię w Cardiffie 4:1. Anglia i Szkocja mają jednakową ilość punktów, z tym, że Szkocja ma trochę lepszy stosunek bramek.

Obie drużyny spotkają się w Hampden Park w Glasgow w kwietniu roku przyszłego i będzie to jeden z najciekawszych meczów, jakie rozegrały między sobą obie drużyny od r. 1872.

Po zdobyciu mistrzostwa w ubiegłym sezonie Szkoci mają nadzieję utrzymać się na pierwszym miejscu, jednakże po wspaniałym zwycięstwie Anglii nad Irlandią (9:2), nawet niektórzy Szkoci obecni na tych zawodach skłonni są poważnie brać pod uwagę szanse Anglii. Utrzymuje ich w tym jeszcze fakt, że Szkocja nie wygrała żadnego ze swych dwóch ostatnich meczów w tym sezonie z tak zdecydowaną przewagą jak Anglia. Klęska, jaką zadali Szkoci Irlandii, nie była tak przekonująca jak zwycięstwo, odniesione przez Anglię nad tym samym przeciwnikiem. Cztery, jeśli nie pięć, z ośmiu zwycięskich bramek Szkocij padło szczęśliwym trafem lub na skutek nieuwagi obrońców, podczas gdy wszystkie 9 bramek zawięczała drużyna angielska wysokiej klasy gry, jaką pokazała w Manchesterze.

Nie można lepiej zilustrować sposobu, w jaki jedenastka angielska pokonała Irlandczyków w Manchesterze, jak opisując następstwa pierwszej bramki uzyskanej przez Irlandczyków, gdy Anglicy prowadzili 6:0. Natychmiast po podjęciu gry Rowley, środkowy napastnik Anglików, przyjął piłkę od prawego łącz-

nika, Mortensena, by strzelić siódmą bramkę, nie dopuszczając żadnego Irlandczyka do piłki. Minutę później Rowley strzelił swoją czwartą bramkę. Odnosiło się wrażenie, że Anglia może zdobywać bramki na żądanie. W następnej minucie Mortensen trafił w poprzeczkę, a w chwilę potem, bramkarz irlandzki obronił pięknie strzał Froggatta, nowego lewego skrzydłowego Anglików, po czym natychmiast strzelił drugi skrzydłowy Finney, lecz piłka poszła trochę za daleko. Drużyna irlandzka była już od początku wprost oszobotomiona szybkim i pewnym podawaniem An-



W. Wright (Wolverhampton Wanderers) kpt. repr. drużyny angielskiej

glików, ten incydent zaś dowiódł mistrzowskiej ich gry.

Anglia ma za sobą jedynie trzy mecze, w których uzyskała dwucyfrową ilość bramek, z tych dwa przeciwko Irlandii. Drużyna angielska rozpoczęła tę serię zwycięstw dwunastoma wygranymi spotkaniami, z których pierwsze zakończyło się wynikiem 13:0. Po tych wygranych nastąpił remis, po czym znowu 10 zwycięstw, z których jedno rozegrane 50 lat temu w Sunderland zakończyło się wynikiem 13:2. Charakterystycznym dla tego meczu było, że Phil Bach z Sunderlandu grał w tym dniu

w drużynie angielskiej i nigdy więcej nie powrócił do swego klubu. — Jego zastępca okazał się zawodnikiem tak dobrym, że Bach nie mógł odzyskać swego miejsca i został wobec tego przeniesiony do Middlesbrough. W roku 1947 Anglia odniosła jeszcze jedno wielkie zwycięstwo pokonywując Portugalię w Lizbonie w stosunku 10:0. Drużyna angielska wyjedzie do Rio de Janeiro, by wziąć udział w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo świata, bez względu na to czy pokona Szkocję i zdobędzie mistrzostwo W. Brytanii, czy też nie. Szkoci zastanawiają się jednak obecnie nad sprawą wyjazdu, mimo iż oświadczyli uprzednio w prasie, że nie wyjadą, jeśli nie zdobędą mistrzostwa. Poczynili oni już pewne przygotowania do wyjazdu, tak że jeśli nie będzie żadnych nadzwyczajnych przeszkód, ujrzymy obie drużyny w Brazylii.

Poczynione zmiany w składzie drużyny angielskiej na mecz z Irlandią nie spotkały się z ogólną aprobatą częściowo na skutek tego, że obawiano się, że wywołają one obniżenie poziomu osiągniętego z poprzednim spotkaniem z Walią. Wielu krytyków twierdziło, że po meczu z Walią błędem było usuniecie z drużyny angielskiej Dickinsona, lewego pomocnika z Portsmouth, mimo że bynajmniej nie lekceważyli jego następcy Watsona z Sunderlandu. Ponowne wstawienie w skład reprezentacji na mecz z Irlandią Rowleya i Pearsona, dwóch napastników z Manchester United, uważano za pewnego rodzaju zmianę dekoracji wskutek tego, że mecz miał się odbyć w Manchester. Obaj ci gracze dowiedli jednak słuszności tego wyboru, strzelając 6 z 9 uzyskanych bramek i grając nieogoiście. Watson okazał się również doskonałym zawodnikiem. Wśród publiczności znajdował się ten, którego Watson zastąpił, Dickinson, który musiał obserwować zreczność swego zastępcy z mieszcznymi uczuciami. Z innych dwóch nowych zawodników bramkarz Stretton z Laton Town, który wszedł na miejsce kontuzjonowanego Williamsa, rzadko brał udział w akcji, zaś lewy skrzydłowy z Portsmouth, Froggatt,

okazał się szybki, silny i trudny, gdy chodziło o odebranie mu piłki. Jest on graczem, który potrafi przebić każdą obronę, śmiałym, przedsiębiorczym napastnikiem, strzelającym silnie i zdecydowanie. Mortenson, który sam zdobył dwie bramki i dopomógł w zdobyciu innych, dowiódł, że posiada temperament wielkiego gracza. Jego błyskawiczne tempo w nacieraniu na bramkę i zdolność potęgowania wysiłków w końcowej fazie gry, czyni go groźnym dla przeciwnika. Należy również podkreślić jego wszechstronność. Jego własny klub, Blackpool, umieszczał go zwykle na środku ataku, co było dlań miejscem najlepszym, w reprezentacji angielskiej zaś był prawym łącznikiem. Jest to bardzo korzystne posunięcie: często był on tym, który wygrywał mecz, gdyż mając jego na łączniku, Anglia posiadała w rzeczywistości 2 środkowych napast-

Ta kluczowa pozycja środkowego napastnika nie jest słabą stroną drużyny angielskiej, chociaż kilku zawodników ubiega się o tę pozycję. Lawton, będący wciąż jeszcze niezawodnym strzelcem, osiągnął już odpowiednią formę w tym sezonie. — Milburn, który strzelił trzy bramki w meczu z Walią, nie jest jeszcze w zupełnej formie po kontuzji otrzymanej w tym spotkaniu. Pye z Wolverhampton odebrał bo jednym spotkaniem, a z pozostałych kandydatów, na czoło wysunął się Rowley, zdobywając 4 bramki w meczu z Irlandią.

Rzeczą niezwykłą w tym ostatnim spotkaniu w Manchesterze było, że jeden z napastników, Tom Finney, który nie strzelił ani jednej bramki, zrobił więcej w tej grze swymi magicznymi nogami i precyzyjnymi poścignęciami, by okazać się godnym następcą Stanleya Matthews'a w jedenastce angielskiej, aniżeli osiągnął w którymś ze swych 20 spotkań międzynarodowych. Jego mistrzowskie prowadzenie piłki, doskonałe jej podawanie i centrowanie, jego niezwykła ruchliwość i zreczność, przebiegłe fortele i mądre pomysły posunięcia, czynią z niego z najlepszych piłkarzy, jakich posiadała Anglia w ciągu ostatnich lat.

Walter Pilkington

TABELA LIGOWA

do soboty 3 grudnia włącznie

Klub	liczba gier	wygr.	remis	przepr.	punkty
Liverpool	19	10	9	—	29
Manchester United	19	9	3	2	26
Arsenal	20	16	5	5	25
Wolverhampton	19	9	7	3	25
Burnley	20	10	5	5	25
Blackpool	18	7	8	3	22
Portsmouth	19	7	7	5	21
Sunderland	19	7	6	6	20
Derby County	18	8	3	7	19
Newcastle	18	7	5	6	19
West Bromwich	19	7	5	7	19
Chelsea	19	7	5	7	19
Aston Villa	19	5	8	6	18
Fulham	19	6	5	8	17
Charlton	20	7	3	10	17
Middlesbrough	19	6	4	9	16
Stoke	20	4	8	8	16
Rotherham	19	3	9	7	15
Huddersfield	20	4	7	9	15
Manchester City	19	4	6	9	14
Everton	19	4	6	9	14
Birmingham	19	2	5	12	9